

/ GAZETA / NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

WRZESIEŃ
09
2021

POLICYJNA

www.gazeta.policja.pl

nr 9 (9), ISSN 2719-8324

5 LAT
KMZB

s. 8

ŚLADY NA
NARZĘDZIACH

s. 10

KOMBAJNEM
NA URLOP

s. 26

BEZINTERESOWNE
SERCA

s. 4



POMAGAMY I CHRONIMY POZA GRANICAMI KRAJU

Z inicjatywy Prezydenta RP czterech policyjnych pilotów i czterech crew chiefów z Zarządu Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP oraz funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej z Warszawy przez tydzień pomagali tureckim strażakom zmagającym się ogromnymi pożarami lasów.



To była pierwsza tego typu wspólna akcja prowadzona poza granicami naszego kraju. Funkcjonariusze policyjnym Black Hawkiem, w trudnych warunkach, wykonali w tym czasie 214 zrzutów, czyli ponad 640 ton wody, głównie w miejsca, gdzie było to możliwe jedynie ze śmigłowca.

W #MisjaTurcja2021 udział wzięli najbardziej doświadczeni funkcjonariusze obu służb, łącznie 14 osób, które dołączyły do podobnych zespołów m.in. z Chorwacji, Hiszpanii, Ukrainy, Rosji, Azerbejdżanu i Iranu.

Turecka społeczność mówiła o nich: jesteście naszymi bohaterami. Oni sami tak o sobie nie myślą. Mieli do wykonania konkretne zadania i bardzo precyzyjnie, i profesjonalnie je realizowali. Nie tylko gasili i dogaszali pożary, ale także wykonywali loty patrolowe i wyszukiwali aktywne ogniska w kolejnych strefach. Jak podkreślają, była to bardzo wymagająca misja, pozwalająca jednak zdobyć olbrzymie doświadczenie lotnicze. – Wysoka temperatura, przekraczająca 40°C, dym, który ograniczał widoczność, oraz duże prądy powietrza utrudniały akcje – mówi insp. pil. Robert Sitek, naczelnik ZLP GSP KGP, jeden z pilotów biorących udział w misji. – W większości przypadków akcje realizowane przez nas były jedynym możliwym sposobem ugaszenia pożaru lasów w rejonach górzystych, do których wozy strażackie nie były w stanie dotrzeć. Poza tym liczba innych maszyn w powietrzu, zaangażowanych w działania gaśnicze, wymagała od nas dużej ostrożności – dodaje.

Każdego dnia po odprawie z tureckimi służbami koordynującymi działania gaśnicze z lotniska Dalaman startował policyjny Black Hawk, którym dwa zespoły na zmianę od rana do późnego wieczora prowadziły akcje. Polscy ratownicy mieli do dyspozycji dwa specjalne zbiorniki na wodę, tzw. Bambi Bucket, jeden o pojemności 1,5 tys. litrów, drugi – 3 tys. litrów. Woda pobierana była najczęściej ze specjalnie przygotowanych do tego celu zbiorników. Łącznie w ciągu siedmiu dni zostało wykonanych 214 zrzutów w miejsca, które precyzyjnie wskazywał będący na pokładzie razem z nimi turecki koordynator. Dodatkowo polskie załogi, po zapytaniu strony tureckiej, zgłosiły gotowość do podjęcia działań ratowniczych w północno-wschodniej części Turcji nękanej powodziami.

Po powrocie do kraju na płycie lotniska funkcjonariuszy przywitali komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbrig. Andrzej Bartkowiak oraz zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Roman Kuster.

– Stworzyliście jeden dobry zespół policjantów i strażaków. Wróciliście cali i zdrowi. W imieniu Komendanta Głównego Policji gen. insp. Jarosława Szymczyka chylę przed wami czoło i bardzo wam dziękuję – powiedział zastępca szefa Policji.

– Każdego dnia, każdej godziny śledziliśmy wasze zmagania. Jestem pełen podziwu dla waszej pracy. To była niezwykła współpraca zakończona sukcesem – dodał komendant główny PSP.

Jak podawały tureckie władze, w działaniach gaśniczych każdego dnia brało udział ponad 5 tys. osób, wykorzystywano ponad 1000 wozów strażackich i innego rodzaju specjalistycznego sprzętu, 9 samolotów oraz 66 helikopterów. Dzięki umiejętnościom i szczęściu cało wrócili do kraju. Jak niebezpieczna była to misja, przekonali się niestety rosyjscy piloci samolotu gaśniczego Be-200, który rozbił się podczas gaszenia pożaru. Zginęło pięciu Rosjan i trzech obywateli Turcji.

mł. insp. ANNA KĘDZIERZAWSKA

QR kod do filmu
#MisjaTurcja2021
zakończona



zdj. Piotr Maciejczak

SPIS TREŚCI

- 2 #MISJATURCJA2021
Pomagamy i chronimy poza granicami kraju
- 4 CHARYTATYWNY RAJD KONNY
Z kopyta na pomoc
- 8 KRAJOWA MAPA ZAGROZEŃ
BEZPIECZEŃSTWA
Skuteczne, sprawdzone narzędzie – z nadinsp. Romanem Kusterem, zastępcą Komendanta Głównego Policji rozmawia Dariusz Prządka



Redaktor naczelny
insp. dr MARIUSZ CIARKA

Wszystko, co dobre, szybko się kończy. Reguła ta dotyczy także wakacji i sezonu urlopowego. Wprawdzie niektórym z nas sezon ten rozpocznie się dopiero w „słonecznym listopadzie”, ale takie to już uroki i realia tej służby.

Na naszych łamach jednak gości jeszcze lato i to, co się z nim wiąże. Na przykład – żniwa. W mniejszych miejscowościach to norma, ale dla policjantów z aglomeracji może być zaskoczeniem, że wielu ich kolegów łączy służbę z gospodarowaniem na roli i na czas zbiorów bierze wolne. Redaktor Andrzej Chyliński pojechał na Mazury, żeby sprawdzić, jak radzi sobie jeden z dyżurnych, który gospodaruje z dziada pradziada.

Ale to oczywiście nie wszystko. Wakacyjna pogoda umożliwia realizację wielu inicjatyw dobroczynnych, których w Policji nie brakuje. Aby zdobyć pieniądze na leczenie ciężko chorych pociech, funkcjonariusze i pracownicy biegają, jeżdżą na rowerze, wchodzą na najwyższe szczyty świata. I, jak się okazało, także galopują konno wzdłuż wybrzeża. Powstały z tej wyprawy piękne zdjęcia, które warto na naszych łamach pokazać. A nuż znajdą się naśladowcy?

W tym krótkim wstępie nie będę opisywał wszystkich tekstów, od tego jest spis treści, który znajduje się obok. Zapewniam jednak, że każdy artykuł wart jest tego, żeby się z nim zapoznać. To efekt subiektywnej, lecz bardzo dla nas bolesnej selekcji, bo stron mamy tylko 50, a ciekawych tematów całe mnóstwo.

Zapraszam do lektury!

- 10 ZAKŁAD BRONI
I MECHANOSKOPII CLKP, CZ. 1
Ślady na narzędziach
- 16 NOWA ARMATKA WODNA
Tajfun IV
- 20 TYLKO SŁUŻBA
Pozwolić ludziom mówić – laureatka ogólnopolskiego konkursu „Policjant, który mi pomógł” sierż. szt. Wioletta Domagała
- 21 PASJE
Potrzeba tworzenia – mł. asp. Magdalena Walkowiak opowiada o tym, jak powstała jej książka
- 22 TYLKO SŁUŻBA
Uratowali
- 24 KRAJ
- 26 NIE TYLKO SŁUŻBA
Kombajnem na urlop
- 32 PAMIĘĆ
- 34 HISTORIA
Policyjne kalendarium
- 36 POLICYJNY PITAWAL
Okrutna zbrodnia w Skolimowie
- 40 HISTORIA
„Znak policyjnej pamięci”. Edukacja, patriotyzm, przesłanie
- 44 PRAWO
Równoważnik pieniężny za remont lokalu
- 46 PIERWSZA POMOC
Pies służbowy, cz. 2
- 48 SPORT
- 50 DOBRA KSIĄŻKA
Wydawnictwa historyczne

Okładka: Dominika Orłowska

QR kod do podcastu „Gazety Policyjnej”, w którym członkowie redakcji opowiadają o kulisach powstawania tego numeru



Z KOPYTA

NA POMOC



Pomysł narodził się na początku 2020 r. wraz z pierwszą falą pandemii COVID-19. Spowolnienie dotychczasowego tempa życia, brak możliwości przemieszczania się podarowały czas na refleksję. Powstawały plany, których realizację

zakładano po zniesieniu ograniczeń. Tak zrodził się pomysł konnej wyprawy nad Bałtyk, aby pomóc choremu dziecku.



Marzenie, aby pogalopować po plaży, było w nas od dawna – uśmiecha się st. sierż. Michał Dardziński z Zespołu ds. Wykroczeń Komisariatu Kolejowego Policji we Wrocławiu. – Najłatwiej jest pojechać nad morze, pożyczyć tam konie i już. Stwierdziliśmy, że chcemy czegoś więcej, że chcemy dotrzeć nad Bałtyk konno, a całą akcję dedykować Antosiowi Kubiczowi, który zmaga się z ciężką chorobą.

ANTOŚ – MAŁY WIELKI CZŁOWIEK KONTRA TAR

Chory chłopczyk ze Smolnej koło Oleśnicy obecny jest w mediach społecznościowych i na portalach pomocowych właściwie od urodzenia. Na jednym z nich tak się przedstawia: „Nazywam się Antoni Kubicz, przyszedłem na świat 22 czerwca 2019 r. O tym, że urodzę się chory, moi Rodzice dowiedzieli się na wizycie USG, z której miała być piękna pamiątka w formie zdjęcia 3D. Lekarz prowadzący wcześniej nie stwierdził żadnych nieprawidłowości. Tym razem Rodzice usłyszeli, że mam nienaturalnie krótkie ręce, a dłonie wystają mi jakby wprost z ramion. Na konkretne rozpoznanie musieli czekać aż do dnia porodu... Co musieli czuć, kiedy czekali na mnie tyle miesięcy, wiedząc na końcu, że nie wszystko jest w porządku. I wtedy diagnoza – zespół TAR, czyli thrombocytopenia (...). Trzy litery, które na zawsze zmieniły moje i Ich życie”.

Fachowo nazywa się to zespołem małopłytkowości i aplazji kości promieniowej. Chory rodzi się z niewykształconymi kośćmi przedramienia. Antoś zmaga się ponadto z zaburzeniami hematologicznymi. W pierwszym okresie życia szpital stał się jego drugim domem. Kolejne badania, wizyty u specjalistów, pobyty w szpitalu nie odebrały mu ciekawości i radości życia.

W ubiegłym roku stanęła przed nim szansa na leczenie. Przeszkodą były pieniądze, których brak tę szansę mógł oddalić. Ale... czyż przyszkody nie są po to, aby je pokonywać?

O malcu ze Smolnej zrobiło się głośno. Angażowała się bliższa i dalsza społeczność, organizowano charytatywne zawody, kolędowanie, zbiórki nakrętek, licytacje przedmiotów, kiermasze lokalnych wypieków i wyrobów oraz wiele innych akcji pomocowych. Do zebrania na operację była niebagatelna kwota prawie 400 tys. zł.

Aby rozpropagować akcję, ruszyli z kopyta dwaj jeźdźcy. Znają się, bo obaj są pasjonatami koni. Starszy to Robert Karbowniczak – lokalny przedsiębiorca z Oleśnicy, który ma małą stajnię



w Smolnej. Młodszy to Michał Dardziński – wrocławski policjant, który swojego konia trzyma razem z dwoma wierzchowcami Roberta w jego stajni. Mały Antoś Kubicz jest spokrewniony z Robertem.

KONIAZ NA KOLEI

– Moja przygoda ze służbą mundurową zaczęła się na piątym roku studiów – wspomina st. sierż. Michał Dardziński. – Zostałem wtedy strażnikiem miejskim w Referacie Patroli Konnych Straży Miejskiej we Wrocławiu. Pracowałem tam prawie trzy lata i przeniósłem się do Policji. Robiłem to, co lubię, bo uwielbiam pracować z końmi, ale myśląc poważnie o przyszłości, wybrałem policyjny mundur. Niestety, we Wrocławiu nie ma policyjnej sekcji ani ogniwa konnego, najbliższe są w Chorzowie i Poznaniu.

Miłośnik koni, od dziecka dosiadający różnej maści rumaki, po skończonych studiach zootechnicznych, z kilkuletnią praktyką służby na wierzchowcach pracuje obecnie w... komisariacie kolejowym we Wrocławiu. Jazda konna i pociąg do munduru zrodziły w nim zainteresowanie rekonstrukcją historyczną. W 2011 r. zaczął współpracę ze Stowarzyszeniem Kawaleryjskim im. 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich we Wrocławiu. Dziś jest wiceprezesem jego zarządu.

– Dużo serca wkładam w tę działalność – mówi policjant. – Jest to oczywiście praca społeczna. Staramy się pokazywać, jak to było przed wojną, przybliżać ludziom tradycje kawaleryjskie, uczestniczymy w uroczystościach państwowych, bierzemy udział w rekonstrukcjach bitew, organizujemy pokazy. Wszystkie kwestie związane z barwą i bronią 14. Pułku Ułanów są mi bardzo dobrze znane.

Gdy Michał poznał swoją przyszłą żonę Martę, wspólnie zaangażowali się również w rekonstrukcję epoki przełomu wieków XVI i XVII. Pod koniec lipca br. oboje uczestniczyli w Letnich Manewrach Rebel Regimentu, który scala rekonstruktorów odtwarzających woj-ska autoramentu zachodniego z XVII w.

– W tym roku na manewrach rozpocząłem swoją przygodę z bęb-nem – śmieje się policyjny rekonstruktor. – Od przyszłego sezonu będę doboszem Rebel Regimentu. Takie manewry to wspaniała sprawa. Jest to impreza obozowa, podczas której uczestnicy śpią na sianie, słomie, w namiotach historycznych – lnianych lub bawełnianych,

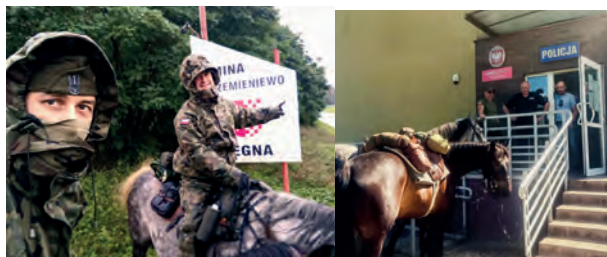


wokół nie ma współczesnych przedmiotów. Korzysta się z glinianych mis, drewnianych kufli i mosiężnych naczyń. Można naprawdę przenieść się w czasie.

SAKRON, CZYLI „STOPOCIECH”

We wrześniu 2020 r. Robert Karbowiczak i Michał Dardziński postanowili wyruszyć na konną wędrowkę, aby rozpropagować akcję pomocy dla małego Antoniego Kubicza. Zamierzali z południa Polski wierzchowcami dotrzeć nad morze.

– Taki rajd to fantastyczna możliwość, aby dokładnie poznać swojego konia, spędza się z nim przecież 24 godziny na dobę – wyjaśnia Michał Dardziński. – To także czas na pokonywanie własnych słabości i ograniczeń. Podczas takiej wyprawy tworzy się więź, która rzutuje potem na dalsze efekty pracy z koniem. Postanowiliśmy zatem – teraz możemy



to już powiedzieć – **spróbować** wyruszyć na nasz szlak bezpośrednio ze stajni w Smolnej, tej samej Smolnej, gdzie mieszka Antoś.

Wcześniej trzeba było zadbać o kondycję, zarówno zwierząt, jak i ludzi. – Staraliśmy się spotykać możliwie często przed podróżą, jeździliśmy trzy, cztery razy w tygodniu po około 30, 40 km – mówi policjant. – Raz w miesiącu wyruszaliśmy na dwa, trzy dni, aby pokonać dystans powyżej 100 km. Najtrudniejszym elementem przy-

gotowań okazało się wytyczenie trasy. Spędziłem godziny nad mapami i aplikacjami rowerowymi i pieszymi, aby tak zaplanować naszą wyprawę, by omijała uczęszczane szosy. Zupełnie nie dało się tego wyeliminować. Były zresztą różne przygody, jak choćby napotkanie kładki, którą pieszy spokojnie by przeszedł, podobnie jak rowerzysta z bitykiem na plecach, ale my już nie mogliśmy jej pokonać i trzeba było szukać objazdu w lesie. Czasami mieliśmy zaplanowane do przejechania 40 km danego dnia, a przy takich niespodziankach wychodziło 65.

Panowie postanowili nie korzystać ze wsparcia logistycznego w postaci wozu technicznego i wszystko, co było im potrzebne na czas wędrowki, zapakowali na wierzchowce. Robert wyruszył na Maximusie, a Michał na Sakronie, którego on sam nazywa „Stopociech”. Prywatne imię wałacha rasy wielkopolskiej wzięło się z początków zażyłości zwierzęcia i jego pana. Gdy wierzchowiec był jeszcze młody i niewiele potrafił, żona pytała po powrocie Michała do domu, jak się pracowało ze zwierzęciem, a on najczęściej odpowiadał – *Wiesz, mam z tym koniem sto pociech.*

RAJD KONNY X 2

Zrzutka dla Antosia została założona na początku konnej wyprawy. W przedsięwzięcie zaangażowali się znajomi, którzy także chcieli pomóc. Jedna osoba przygotowała plakaty, kolejny człowiek czuwał nad kontem na Zrzutce itd. Robert Karbowiczak zwrócił się do kontrahentów, z którymi na co dzień współpracuje, aby wsparli pomoc dla Antosia. W zamian ich logotypy pojawiły się na koszulkach promujących akcję.

Smolna, razem z Antosiem, żegnała dwóch jeźdźców, którzy pod koniec września ub.r. ruszyli na północ. Nie zbierali po drodze żadnych pieniędzy, ale jak najszerzej propagowali pomoc dla małego wojownika. Swoją potęgę pokazał znowu internet, ludzie przekazywali sobie wiadomość o nietuzinkowej wyprawie, udostępniali posty i wpłacali pieniądze. Podobnie było na szlaku. Mijani po drodze mieszkańcy wsi i miasteczek z zaciekawieniem przyglądali się dwóm jeźdźcom, przyodzianym trochę na modłę wojskową. Policjant jechał zresztą w furazerce z barwami 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich i w replike siodła wojskowego wz. 36. Nikt na trasie nie odmówił wody dla koni czy nawet marchewki i jabłka, które wierzchowce traktowały jak energetyki. Znajdowały się stajnie i siano dla zwierząt, organizowane przez sołtysów, a także noclegi w świetlicy wiejskiej, choć wędrowcy mieli ze sobą również sprzęt biwakowy.

– O akcji chłopaków dowiedzieliśmy się z internetu – mówi asp. Agnieszka Idczak-Mazur, kierownik Ognia Konnego Wydziału Sztab Policji KMP w Poznaniu. – Mąż (Krystian Mazur – emerytowany już policjant, który swego czasu startował w policyjnej sztafecie pływackiej wzdłuż



wybrzeża Bałtyku i zakładał ogniwo konne w Poznaniu – przyp. P.Ost.) wychwycił, że prawdopodobnie będą jechać niedaleko nas. Miałam numer do Michała, bo znamy się jeszcze ze wspólnych szkoleń, gdy służył w referacie

konnym w straży. Posiadamy gospodarstwo rolne, więc miejsca było wystarczająco i dla ludzi, i dla koni. Udało się więc chłopaków ściągnąć na kolację i na owies, i na śniadanie też!

Po drodze nie brakowało gestów solidarności, przyjaźni i konkretnej pomocy dla malca ze Smolnej. Koniarze to niezbyt duży świat i wielu zna się osobiście.

– Gdy tylko się dowiedziałam o wyprawie, skontaktowałam się z Michałem – wspomina podkom. Agnieszka Kacprzak, kierownik Sekcji Konnej Wydziału Prewencji KWP w Szczecinie, która pasję do koni dzieli z zamiłowaniem do motocykli i działa w klubie stróżów prawa Blue



Knights Poland. – Znam tę część wybrzeża, także pod kątem zagrożeń, które mogą czekać na jeźdźców. A jako że akurat w tym czasie nie miałam służby w tamtym rejonie w patrolu konnym, to wsiadłam na konia mechanicznego i wyjechałam chłopakom naprzeciw. Miałam przyjemność być z nimi wtedy, gdy wjeżdżali na plażę i witali ich znajomi, którzy przybyli na zakończenie rajdu.

Jesienna wyprawa nad Bałtyk trwała dziewięć dni, podczas której jeźdźcy przebyli 533 km. Pieniądze na koncie Antosia przybywały, ale potem, zimą, zaczęły płynąć coraz wolniej, a ciągle do upragnionej operacji brakowało 80 tys. zł.

Niestrudzeni jeźdźcy postanowili szlak pociągnąć dalej i w czerwcu tego roku ruszyli z Grzybową, gdzie w 2020 r. dotarli konno, aż na Hel. Zakładali, że będą jechać wzdłuż wybrzeża, ale nie zawsze pozwalały na to warunki. Trzeba było na bieżąco tak modyfikować drogę, aby konie mogły po niej spokojnie się przemieszczać. Podobnie jak podczas pierwszego etapu, podróżni doświadczali mnóstwa przygód i ciekawych spotkań z ludźmi.

– Bardzo miłe było spotkanie z Kacprem, chłopcem, którego poznaliśmy na trasie – wspomina policjant. – Widać było, że pasjonuje się końmi, miał sporą wiedzę na ten temat, dopytywał się o nasze rumaki, znalazł nas w mediach społecznościowych i zaintrygowany naszą akcją potem codziennie chciał znać jej postępy. Odpowiadaliśmy, wysyłał zdjęcia, było to bardzo miłe. Niezapomniane było również spotkanie z policjantami w Gniewinie, gdzie w tamtejszym komisariacie udało nam się napoić spragnione już konie.

Drugi etap wyprawy dla Antosia liczył 335 km, na których pokonanie jeźdźcy potrzebowali sześciu dni.

– Wraz z naszym rajdem pieniędzy na koncie Antosia zaczęło przybywać – mówi Michał Dardziński. – Ale nagle padła informacja, że jest człowiek, który dzięki wyprawie dowiedział się o chorym dziecku ze Smolnej. Dla jego żony także prowadzona była zbiórka, ale niestety kobieta przegrała walkę z rakiem i zmarła. Ten człowiek postanowił zebrane pieniądze przekazać na rzecz Antosia. Ofiarowaną kwotą 80 tys. zł zapełnił puszkę dziecka. Zrobiła się nawet nadwyżka, która zostanie wykorzystana na rehabilitację Antosia.

Potem wypadki potoczyły się bardzo szybko. 26 lipca br., mniej więcej miesiąc po zakończeniu konnej wyprawy, dwuletni Antoni Kubicz przeszedł w Warszawie operację, która z czasem pomoże mu na wydłużenie kości i usprawnienie ramion. Obie rączki ma teraz w gipsie. 10 sierpnia po konsultacji i pozytywnej diagnozie, że wszystko dzieje się według planu, ruszył wraz z rodzicami do rodzinnej Smolnej.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. Dominika Orłowska, Grzegorz Kijakowski i z archiwum wyprawy



SKUTECZNE, SPRAWDZONE NARZĘDZIE

z nadinsp. Romanem Kusterem,
zastępcą Komendanta Głównego Policji
rozmawia Dariusz Prządka

Niebawem minie pięć lat od udostępnienia społeczeństwu Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa. Jak Pan Komendant ocenia to narzędzie z perspektywy tego okresu?

Pięć lat to moim zdaniem wystarczająco długi okres, aby dokonać obiektywnej oceny Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa. Przypomnę tylko, że w 2016 r. została opracowana koncepcja nowego rozwiązania umożliwiającego przekazywanie społeczeństwu informacji o występujących zagrożeniach. Wstępnie miała być to strona internetowa administrowana przez Policję, na której udostępniane miały być wyłącznie dane statystyczne. Konsultacje społeczne, które wówczas zostały przeprowadzone na niespotykaną dotychczas skalę, wskazały faktyczne oczekiwania społeczne. W tym czasie pełniłem funkcję zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu i nadzorowałem służbę prewencyjną. Uczestnicy konsultacji społecznych dotyczących założeń Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa oczekiwali czegoś więcej aniżeli dostępu do danych statystycznych Policji. Mieszkańcy nie tylko chcieli wiedzieć, czy w okolicy ich miejsca zamieszkania jest bezpiecznie, ale potrzebowali rozwiązania, które umożliwiłoby im bezpośredni wpływ na stan bezpieczeństwa. Dlatego też starając się spełnić społeczne oczekiwania, zamiast zwykłej strony internetowej stworzyliśmy swego rodzaju komunikator, pozwalający w sposób nieskomplikowany na wskazywanie anonimowo zagrożeń występujących w miejscu pracy, zamieszkania czy wypoczynku. Użyte, a następnie wielokrotnie modyfikowane kategorie zagrożeń dostępnych w aplikacji są wynikiem sygnałów społecznych, przez co narzędzie to jest współtworzone przez samych użytkowników. Także funkcjonalności dostępne na KMZB są efektem zgłaszanych postulatów i spostrzeżeń przez osoby korzystające z mapy. Takie działanie pozwoliło na stworzenie

aplikacji, która od pięciu lat cieszy się dużą popularnością. O tej popularności świadczą liczby – 2 mln nadesłanych zgłoszeń, ponad 2,6 mln użytkowników i blisko 9 mln odsłon strony. Liczby to jedno, z drugiej strony docierają do nas liczne słowa uznania od samych użytkowników, które mają ogromne znaczenie.

Czy te liczby mają przełożenie na poprawę poczucia bezpieczeństwa ludzi?

Każde zgłoszenie to odrębny problem, który dotyczy konkretnej osoby i z którym to problemem musimy się zmierzyć. Każda informacja przekazana tą drogą jest szczegółowo analizowana i weryfikowana przez policjantów. W efekcie tych działań ponad 51% zgłoszeń już zostało potwierdzonych, a blisko 900 tys. zagrożeń wyeliminowanych. Oznacza to, że właśnie w co najmniej tylu kwestiach Policja pomogła rozwiązać lokalne problemy. Skuteczność tego rozwiązania powo-

duje, że użytkownicy chętnie z niego korzystają. Jak pokazały okresowo przeprowadzane badania, z Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa korzystają ludzie w różnym wieku, zarówno młodzi, jak i seniorzy, kobiety i mężczyźni, mieszkańcy dużych aglomeracji i małych miast czy wsi. O nieustającej popularności tego

kanalu wymiany informacji między społeczeństwem a Policją świadczy również utrzymująca się na zbliżonym od lat poziomie liczba nanoszonych każdego dnia zagrożeń. Średnio policjanci każdego dnia otrzymują około tysiąca nowych informacji.

Czy wprowadzenie tego rozwiązania nie spowodowało dodatkowego obciążenia policjantów pracą?

Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa to jeden z wielu sposobów przekazania informacji o występujących zagrożeniach. Na każde tego rodzaju zgłoszenie, bez względu na sposób pozyskania informacji o sytuacji zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu, Policja zobowiązana jest zareagować. W obecnych czasach wykorzystywanie możliwości internetu wydaje się sprawą oczywistą. Dlatego też skorzystaliśmy z tej szansy i okazało się to strzałem w dziesiątkę. Oczywiście wymaga to od policjantów zaangażowania zarówno w proces weryfikacji, jak i eliminacji potwierdzonych zagrożeń. Niemniej jednak działania podejmowane na wniosek lokalnych społeczności skutkują tym, że jesteśmy tam, gdzie nas potrzebują, i rozwiązujemy – być może – z pozoru błahe problemy, które dla tych ludzi mają istotne znaczenie w codziennym funkcjonowaniu. Przykładów skutecznych działań policjantów w sprawach zgłoszonych za pośrednictwem KMZB jest wiele. To zatrzymane prawa jazdy piratom drogowym, udrożnione ciągi komunikacyjne w sytuacjach niewłaściwego parkowania pojazdów, wyeliminowanie spożywania alkoholu w miejscach niedozwolonych. Nie sposób wymienić wszystkich działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym, ale najważniejsze to wnioski w zakresie zmiany organizacji ruchu drogowego czy poprawy infrastruktury drogowej. To także pomoc osobom żebrzącym oraz bezdomnym. Za wszystkie te działania pragnę podziękować policjantom, którzy przez swoje zaangażowanie przyczyniają się do poprawy poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, a jednocześnie są ambasadorami KMZB. Podziękowania należą się również samym użytkownikom, którzy w poczuciu odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa współpracują z nami na rzecz osiągnięcia oczekiwanego poziomu poczucia bezpieczeństwa. Podkreślenia wymaga fakt, że wiele funkcjonalności powstało dzięki postulatом społecznym. Na przykład wprowadzenie możliwości dodania opisu, dołączania zdjęć, filmów czy innych dokumentów, wydanie wersji na urządzenia mobilne odbyły się w wyniku takiej współpracy.

Czy pomimo pięciu lat funkcjonowania aplikacji w dalszym ciągu istnieje potrzeba popularyzacji tego narzędzia?

Zdecydowanie tak. Jako Policja prowadziliśmy wiele kampanii informacyjnych i w dalszym ciągu promujemy Krajową Mapę Zagrożeń Bezpieczeństwa wśród obywateli. Wykorzystujemy różnego rodzaju media, spoty reklamowe, plakaty, ulotki, jak i bezpośrednie spotkania. Chcemy, aby

jak najwięcej osób miało świadomość istnienia takiego rozwiązania. Należy bowiem pamiętać, że KMZB nie służy wyłącznie do nanoszenia zagrożeń, ale umożliwia też zapoznanie się z zagrożeniami wskazanymi przez innych użytkowników, w tym potwierdzonymi bądź nie przez Policję. Można także zaznajomić się z danymi statystycznymi dotyczącymi m.in. przestępstw, jak i zdarzeń drogowych, które są udostępniane w części statystycznej aplikacji. Obecnie wydaje się, że z wykorzystaniem namacalnych przykładów skuteczności omawianego rozwiązania ta popularyzacja powinna być łatwiejsza.

Co dalej z KMZB?

Jak pokazuje doświadczenie minionych pięciu lat, zaproponowane przez Policję i współtworzone przez społeczeństwo rozwiązanie spełnia pokładane w nim oczekiwania. Dzieje się tak zapewne dlatego, że żadna ze stron nie występuje z pozycji dominującej. Partnerstwo powoduje, że Policja optymalnie i efektywnie wykorzystuje posiadane siły i środki. Informacje uzyskane za pośrednictwem KMZB są bardzo istotne z punktu widzenia planowania i dyslokacji służby, przede wszystkim służby prewencyjnej. Dlatego też Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa będzie funkcjonować tak długo, jak długo użytkownicy w poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo będą korzystali z tego rozwiązania. My gwarantujemy rzetelną weryfikację wszystkich zgłoszeń, a w przypadku potwierdzenia występowania zagrożenia – podjęcie działań, w celu możliwie najszybszej ich eliminacji, w tym również z udziałem partnerów z innych podmiotów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. W dalszym ciągu oczekujemy na spostrzeżenia osób korzystających z aplikacji w zakresie możliwości rozwoju mapy, aby dostosowywać ją do zmieniającej się rzeczywistości, a jednocześnie usprawniać jej działanie.

Dziękuję za rozmowę.



Ś L A D Y

N A



Uszkodzenie ogniwa łańcucha

Badania mechanoskopijne to dziedzina, której nie sposób nauczyć się z książek. Podręczniki służą tylko jako podstawa, punkt wyjścia. To jest wiedza przekazywana na zasadzie mistrz – uczeń i oparta na doświadczeniu – przekonuje podinsp. w st. spocz. mgr inż. Bogumił Rydz, o którym kom. dr inż. Michał Borusiński, kierownik Zakładu Broni i Mechanoskopii mówi, że jest ikoną polskiej mechanoskopii, kompendium wiedzy i wzorem do naśladowania.



ZAKŁAD BRONI I MECHANOSKOPII CLKP – CZĘŚĆ 1

NARZĘDZIACH

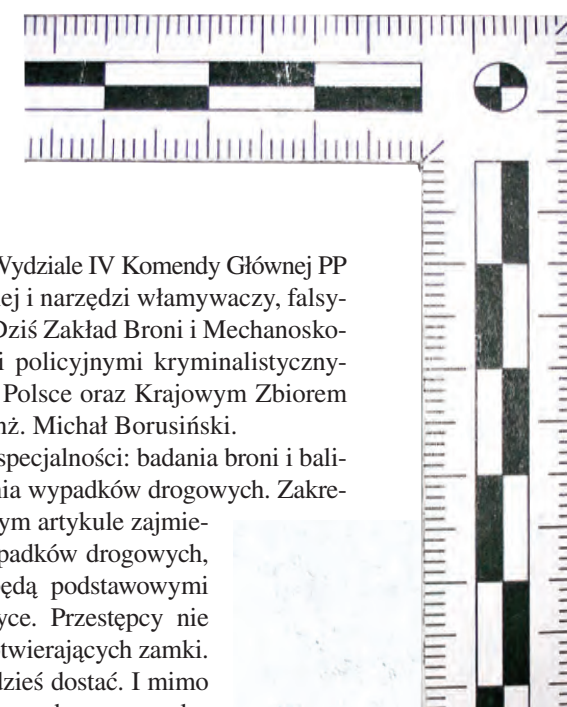
Już w 1919 r. Policja Państwowa w Wydziale IV Komendy Głównej PP zaczęła tworzyć zbiory broni palnej i narzędzi włamywaczy, falsyfikatów i zdjęć z miejsc zbrodni. Dziś Zakład Broni i Mechanoskopii może poszczycić się największymi policyjnymi kryminalistycznymi zbiorami broni palnej i amunicji w Polsce oraz Krajowym Zbiorem Wkładek Złamanych – mówi kom. dr inż. Michał Borusiński.

Cały zakład dzieli się na trzy główne specjalności: badania broni i balistykę, badania mechanoskopijne i badania wypadków drogowych. Zakresy specjalności są bardzo obszerne. W tym artykule zajmemy się mechanoskopią i badaniami wypadków drogowych, które jako technika śledcza zawsze będą podstawowymi i głównymi badaniami w kryminalistyce. Przestępcy nie przestaną używać łomów czy narzędzi otwierających zamki. Nie przestaną wybijać szyb, żeby się gdzieś dostać. I mimo coraz liczniejszych zabezpieczeń stosowanych przez producentów samochodów, przestępcy nie przestaną wymyślać, jak te zabezpieczenia ominąć i sfałszować oznaczenia identyfikacyjne w celu zbycia pojazdu. Niestety nie przestaną zdarzać się też wypadki drogowe czy wypadki przy pracy.

Obecnie w Zakładzie Broni i Mechanoskopii pracuje 26 osób, m.in. ośmiu biegłych z zakresu badań broni i balistyki, sześciu biegłych z zakresu badań mechanoskopijnych i dwóch biegłych z zakresu badań wypadków drogowych oraz osoba obsługująca międzynarodową platformę internetową FAVI (Kryminalistyczne Wsparcie w Identyfikacji Pojazdów). Zakres badań mechanoskopijnych określa stosowna decyzja dyrektora CLKP, którą wydano na podstawie zarządzenia nr 3 Komendanta Głównego Policji z 17 stycznia 2014 r. w sprawie uprawnień do wydawania opinii oraz wykonywania czynności w policyjnych laboratoriach kryminalistycznych. W CLKP przeprowadza się badania: identyfikacji narzędzi i innych przedmiotów na podstawie śladów ich użycia, mechanicznych urządzeń zamykających, autentyczności oznaczeń identyfikacyjnych naniesionych na różnych podłożach, identyfikacji znaczników, cechowników i numeratorów, określenia sposobu mechanicznego uszkodzenia przedmiotów, określenia, czy przedmioty stanowiły całość, określenia kierunku i zwrotu siły oraz sposobu stłuczenia lub uszkodzenia szyb, płomb i płombownic, identyfikacji maszyn (matryc i głowic) do produkcji dysków optycznych.

TWARDA IDENTYFIKACJA

– Każde narzędzie, tak jak ślad linii papilarnych, ma swoje niepowtarzalne, indywidualne cechy. Z tym że linie papilarne są niezmiennie, a ślady narzędzi ulegają zmianie – mówi Bogumił Rydz.



Odkształcony plastycznie żarnik



Badanie przedmiotów pod mikroskopem 3D

Do Zakładu Broni i Mechanoskopii trafiają często sprawy z pierwszych stron gazet. I mimo że dzisiaj pierwszeństwo w opiniach sądowych mają badania DNA, mechanoskopia jest ciągle tym podstawowym rozpoznaniem. Weźmy na przykład włamanie do bankomatu.

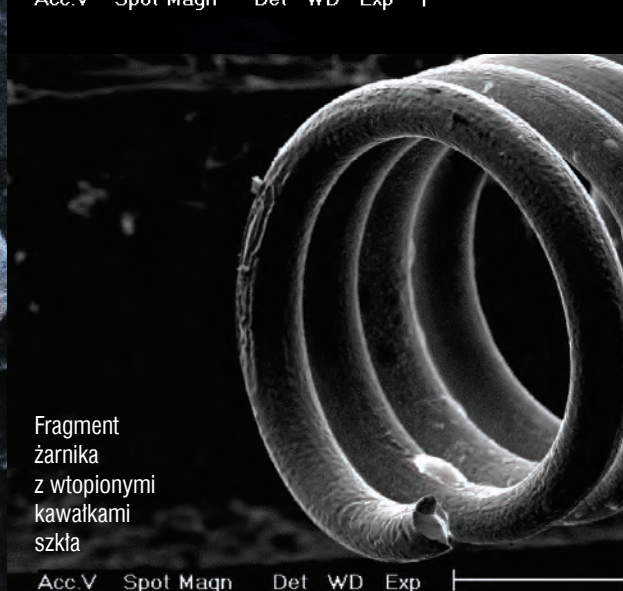
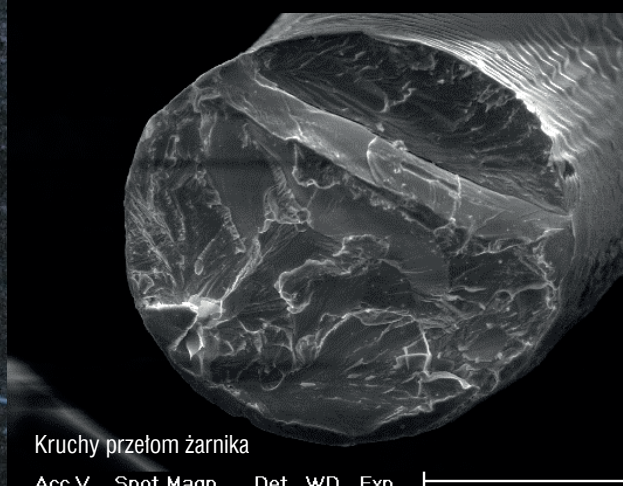
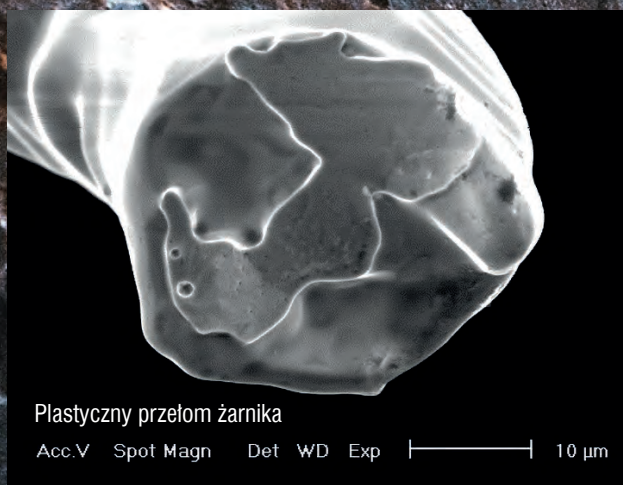
– Rozcinany był klasycznie i znalazł się tam fragment tarczy tnącej. Gdybyśmy nie zabezpieczyli go do dalszych badań, trudno byłoby później wytypować człowieka dzięki DNA, które znajdowało się na powierzchni – mówi podinsp. Grzegorz Ozimek, zastępca kierownika zakładu.

Czasem praca biegłych mechanoskopii jest po prostu żmudna, ale nie można jej odmówić efektywności i satysfakcji. Technik kryminalistyki zabezpieczył opiłki od brzeszczota z oddzielonymi ząbkami, które powstają podczas piłowania, a biegły wśród opiłków musi te kawałki ząbków znaleźć. – Pozwala to na wykonanie badań na tzw. całość i wskazanie użytego narzędzia – mówi asp. Marcin Kamiński.

– Robiło się z kartonów osłony, zapaliki się strugało, żeby przesuwac opiłki i nie namagnesować – opowiadają biegli CLKP.

Podobną cierpliwością trzeba wykazać się przy badaniu rozbitych szyb.

– Złożenie tego w całość bardzo dużo może powiedzieć – z której strony została wybita, w jaki sposób i czy kawałki zastały przeniesione – tłumaczy Bogumił Rydz i wspomina twórcę powojennej mechanoskopii w Polsce płk. Józefa Bieńka, który tak wyćwiczył się w badaniach stłuczonych szyb, że śmiało się, że wróży, bo wystarczyło, że spojrzal i już przepowiadał wynik.



Mój nauczyciel, podinsp. Witold Tyc, uważał, że w mechanoskopii nie można powiedzieć, że czegoś się nie bada. Trzeba najpierw obejrzeć, żeby powiedzieć, czy da się to zrobić czy nie.

Niektóre dziedziny badań mechanoskopijnych są i będą pewnie zawsze, ale niektóre wypiera technologia. Tak było w przypadku opracowania techniki identyfikacji matryc maszyn do produkcji dysków optycznych (CD, DVD). Bogumił Rydz jako jedna z dwóch osób na świecie prowadził tego typu badania. Druga badała maszyny w laboratorium waszyngtońskim. Do ostatniej sprawy biegły dostał 40 tys. nośników do badania. Za walkę z piractwem otrzymał nagrodę Związku Producentów Audio Video „Złote Blachy”.

Do historii kryminalistyki i historii sztuki przeszły dwie ciekawe sprawy, wykryte bardzo szybko dzięki badaniom mechanoskopijnym. Pierwsza to spektakularna kradzież sarkofagu św. Wojciecha z Archikatedry w Gnieźnie w 1986 r.

– Koleżanka badała skład chemiczny, a ja pod względem mechanoskopijnym to, jak niszczyli zabytek. W garażu topili zgniecione srebra z sarkofagu w doniczkach. Spiesząc się, nie do końca przetapiali i na dnie pozostawały kształty niestopionych części nagrobka – wspomina sprawę Bogumił Rydz. Ujawnienie sprawców zajęło osiem dni. Druga sprawa to kradzież obrazu „Zdjęcie z krzyża” z XVI wieku z kościoła farnego w Bieczu. Obraz miał rozmiary 298 x 177 cm i został ukryty w stodole pod stertą słomy we wsi Kryg. Decydującą opinią były badania z traseologii i mechanoskopijne badania wycięcia obrazu.

Wśród narzędzi i przedmiotów trafiających do badań mechanoskopijnych są też sznury, ubrania, noże, siekiery, opony, butelki, maszyny bimbrownicze, sfalszowane monety, a nawet papier toaletowy. Biegli angażowani są również do opiniowania przy katastrofach lotniczych.

Włamań jest nadal dużo, stąd też i duży zbiór wkładek złamanych i angażowanie biegłych CLKP jako ekspertów w dziedzinie tego typu zabezpieczeń.

– Nie ma zamków nie do otwarcia. Kwestia czasu i nakładu. Są klasy zamków: jeżeli można go otworzyć do minuty, jest nieklasyfikowany, do trzech – to klasa A,

od trzech do sześciu – klasa B i klasa C – powyżej sześciu minut. Z praktyki wiemy, że jeżeli zamek opiera się od dwóch do czterech minut, to włamywacze odstępują od kradzieży – mówi Bogumił Rydz, który razem z prokuratorem Jędrzejem Kupczyńskim wydali książkę „Strategia działania współczesnego włamywacza”.

Zakład Broni i Mechanoskopii CLKP jako jedyny w Polsce posiada akredytację na badanie plomb oraz badania w zakresie odporności mechanicznych urządzeń zabezpieczających na forsowanie metodami nieniszczącymi.

STRUKTURA

Do mechanoskopii włączone są badania metaloznawcze i oznaczeń identyfikacyjnych. Głównym celem badań metaloznawczych jest określenie przyczyn awaryjnego rozdzielenia elementów konstrukcyjnych wykonanych z metali i ich stopów, określanie przyczyn wybuchów instalacji gazowych, badanie struktur, stopień zwarciovych instalacji elektrycznych, ujawnianie usuniętych oznakowań na podłożach metalowych oraz ocena żarników żarówek pojazdów uczestniczących w wypadkach komunikacyjnych.

– Przychodzą do badań naprawdę różne rzeczy: bębny, tarcze hamulcowe, śruby, sprężyny, resory, drążki kierownicze. Przy wypadkach drogowych i wypadkach przy pracy powstaje zawsze pytanie: co było powodem? I ważne jest ustalenie, czy był to skutek wypadku czy jego przyczyna? Ujawniamy też usunięte oznaczenia na broni palnej i badamy żarniki w żarówkach samochodowych, odpowiadając na pytanie, czy pojazd, jadąc lub skręcając, miał włączone światła. Szukamy też wad materiałowych, które mogły być przyczyną zdarzenia – mówi o swojej pracy biegła mgr inż. Ewa Jędrych.

Jedną ze spraw, która pokazuje, że przestępcy nie mają żadnych skrupułów, było badanie narzędzi chirurgicznych. Okazało się, że szpital zakupił używane narzędzia, nie wiedząc o tym. Miały usunięte numery i nabite na nowo.

Inną sprawą było badanie, czy mechanizm tnący spadochronu prawidłowo zadziałał. Firma zmieniła proces

produkcyjny, który spowodował, że zastosowany materiał był zbyt miękki, wyzwał linkę, ale jej nie przecinał. W wyniku tych zmian produkcyjnych komuś nie otworzył się spadochron. Wiele przedmiotów nadesłanych do pracowni mechanoskopii CLKP wymaga wykonania badań fraktograficznych, które oceniają powierzchnię, strukturę oraz zakres twardości. Pozwalają też odpowiedzieć na pytanie, czy nikt nie przyczynił się do zdarzenia.

– Kompleksowe wyniki analizy składu chemicznego, badań makro- i mikroskopowych oraz przeprowadzone pomiary twardości pozwalają wskazać przyczyny powstania pęknięcia oraz określić charakter przełomu (kruchy, plastyczny, zmęczeniowy) uszkodzonych elementów – mówi Ewa Jędrych.

UWAGA! WYPADEK

Wypadek drogowy to zjawisko fizyczne. W rekonstrukcji takiego zdarzenia ważne są rzetelność zebrania dowodów na miejscu oraz właściwa metodyka jego odtworzenia. Biegli CLKP z tego zakresu rekonstruuja to, co się wydarzyło przed zaistnieniem wypadku, a także to, co działo się podczas zdarzenia i po nim, mając do dyspozycji akta sprawy, ślady obuwia, uszkodzenia pojazdów, szkic sytuacyjny, notatki, protokoły przesłuchań, zdjęcia i czasem nagrania z monitoringu lub kamery samochodowej. Im więcej pojazdów uczestniczy w zdarzeniu, tym trudniej odtworzyć jego historię.

– Analiza czasowo-przestrzenna opiniowanego wypadku drogowego jest sama w sobie procesem bardzo złożonym, który wymaga od biegłych posiadania odpowiedniej wiedzy. Biegły, opierając się przede wszystkim na zebranych materiale dowodowym, ma na celu odtworzenie przedmiotowego wypadku, rozłożenie go na pewne etapy, tj. chwilę powstania stanu zagrożenia, moment samego zderzenia, a także przemieszczenie powypadkowe uczestników. Dlatego ważnymi elementami naszej pracy są zarówno „czytanie śladów”, jak i praca policjantów techniki kryminalistycznej, którzy wykonują czynności

na miejscu zdarzenia. To oni ujawniają ślady, które biegli uwzględniają w trakcie wykonywania opinii. Zdarza się, że uczestnicy zdarzenia drogowego lub jego świadkowie nieświadomie przemieszczają rzeczy należące do pieszych lub pochodzące od uszkodzonych pojazdów. Wówczas to na biegłym spoczywa obowiązek ustalenia, czy takie umiejscowienie śladu na miejscu zdarzenia jest możliwe i czy może on być uwzględniany w trakcie sporządzania opinii. Należy podkreślić, że sama sytuacja wypadkowa trwa bardzo krótko, a kierujący w tym czasie musi rozpoznać niebezpieczeństwo na drodze i podjąć reakcję w celu uniknięcia

wypadku. Biegły, wykonując opinię, opiera się na aktualnym stanie prawnym obowiązującym dla zaistniałego zdarzenia drogowego i ma za zadanie wykazać ewentualne nieprawidłowości w działaniu jego uczestników – mówi biegły CLKP mł. asp. Bartłomiej Pelc.

A st. sierż. Waldemar Pusty (również biegły CLKP) zwraca uwagę na ważny aspekt dotyczący w sumie każdego kierowcy. Rzadko kiedy po zdaniu egzaminu na prawo jazdy, będąc wieloletnimi kierowcami, zaglądamy do Kodeksu drogowego. A przecież przepisy się zmieniają.

CO JEST NAJTRUDNIEJSZE W OPINIOWANIU?

Biegli odpowiadają: – Każde zdarzenie jest inne i każdy materiał dowodowy, który dostajemy, jest innej jakości. Zdarza się, że jeżdżymy na miejsce zdarzenia, żeby sprawdzić, czy uczestnik miał dobrą widoczność. Ponadto ważne jest, żeby w analizie materiału dowodowego sprawdzić wiarygodność oraz potwierdzić lub zaniegować prawdziwość utrwalonych wiadomości.

Jeszcze w 2019 r., zanim weszły przepisy regulujące ruch hulajnóg, biegli z zakresu badań wypadków drogowych przeprowadzili pilotażowe badania UTO. Badano wybrane parametry ruchu hulajnóg elektrycznych w zmiennych warunkach drogowych pod kątem wykorzystywania ich przez policyjnych biegłych podczas opiniowania zdarzeń drogowych z udziałem UTO.

ZABEZPIECZYĆ POJAZD

Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji od 10 lat zajmuje się identyfikacją elektronicznych podzespołów samochodowych. Część spraw trafiających do biegłych to identyfikacja numerów VIN, katalogowych, zapisanych w sterownikach silnika i sprawdzanie ich autentyczności. Sprawdzają m.in., czy licznik został „przekręcony”. Zmniejszanie lub zwiększanie przebiegu auta to proceder ciągle występujący w Polsce. A przebieg zapisuje się w zestawie wskaźników, sterownikach silnika, sterowniku skrzyni biegów, a w nowych pojazdach – nawet w sterownikach lamp.

– W podzespołach samochodowych zapisuje się też od dwóch do pięciu sekund ostatnich zdarzeń i manewrów. Wiemy, w jakim procencie był wciśnięty pedał gazu czy hamulca, więc koledzy z pracowni wypadków drogowych również korzystają z zapisów danych w tych podzespołach do analizy zdarzenia – mówią podkom. Krzysztof Biskup i nadkom. Robert Mróz.

Kolejną rzeczą, którą zajmują się biegli, jest badanie urządzeń do kradzieży samochodów. I to zarówno tych mechanicznych, jak i elektronicznych.

– Badamy, czy jest to urządzenie fabryczne, do czego było użyte i czy było wykorzystane – mówią biegli, którzy ostrzegają też



Złamanie wkładki podczas włamania

przed używaniem kluczyków bezprzewodowych. Zastosowany tam sygnał radiowy pozwala na łatwe skopiowanie i włamanie się do auta. Złodziejom wystarczy 40 sekund, by złamać wszystkie zabezpieczenia. Żeby uniknąć takiej kradzieży, jedną z metod jest zabezpieczenie etui kluczyka skrzynką Faradaya.

UNIKATOWY ZBIÓR I BAZA

Krajowy Zbiór Wkładek Złamanych został utworzony w 1987 r. i prowadzony jest do dzisiaj. – Pierwsze rejestracje wkładek robiłem na taśmie VHS. Dzięki temu zbiorowi widać, jak ci sami przestępcy się przemieszczają i można ich typować na podstawie użytych narzędzi i metody włamania. Mamy swoisty rekord w historii zbioru, połączyliśmy 107 włamań w ośmiu województwach – mówią Bogumił Rydz i Grzegorz Ozimek.

W zbiorze jest ponad 14 tys. pozycji, które trzymają się z reguły ok. pięciu lat.

Również w 1987 r. mają swój początek badania identyfikacji pojazdów w CLKP, które zostały wykorzystane do utworzenia międzynarodowej platformy internetowej FAVI (Kryminalistyczne Wsparcie w Identyfikacji Pojazdów) w 2012 r. Dziś ta platforma pozwala na dostęp do różnych modeli pojazdów i maszyn roboczych. W bazie danych dostępne są również sposoby fałszowania numerów identyfikacyjnych, działa też międzynarodowe forum dyskusyjne.

PROJEKTY

W 2020 r. został zakończony projekt nazywany potocznie „Paralizatorem”. Obecnie stanowisko badawcze będące wynikiem projektu przygotowane jest do użytku w CLKP.

– To bardzo potrzebne badania, bo żadne policyjne laboratorium kryminalistyczne w Polsce nie wykonuje tego typu przedsięwzięć związanych z urządzeniami do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej – mówi kierownik zakładu kom. dr inż. Michał Borusiński.

Zaraz po utworzeniu CLKP jako instytutu badawczego rozpoczęły się prace nad projektem Robot „CBRN” do zabezpieczania śladów. Powstał mobilny, bezprzewodowy robot, za pomocą którego technik kryminalistyki może pobierać i zabezpieczać różne ślady kryminalistyczne CBRN w miejscach zagrażających skażeniem lub atakiem terrorystycznym.

zdj. autor, CLKP, pexels



Pozycje samochodu w każdej sekundzie z uwzględnieniem danych z tachografu i ujawnionych na miejscu zdarzenia śladów hamowania

Ciekawym projektem zrealizowanym w Zakładzie Broni i Mechanoskopii jest także projekt „Magnetyzm”, ważny nie tylko w kryminalistyce, ale też dla wszystkich formacji dbających o bezpieczeństwo i przeciwdziałających terroryzmowi. Powstało narzędzie, nazwane „progiem najazdowym”, pozwalające na zbadanie pola magnetycznego pojazdu oraz kontrolujące wiele elementów w miejscach niedostępnych tak, by wykryć potencjonalne zagrożenia oraz uniemożliwić wniesienie na teren chroniony niebezpiecznych materiałów.

Z kolei projekt nazywany „Podzespół”, polegający na pozyskiwaniu informacji zakodowanych w podzespołach elektronicznych pojazdów i maszyn roboczych do celów procesowych, pozwolił na zbudowanie stanowisk prototypowych z różnymi modułami – stacjonarnym i mobilnym do odczytywania danych zakodowanych w podzespołach.

NIE SAMĄ KRYMINALISTYKĄ CZŁOWIEK ŻYJE

– Nasza praca to nie tylko badania, opinie, sprawy sądowe i procesowe – mówi Bogumił Rydz. Biegli współpracują z instytucjami naukowymi, filmowcami, a nawet zakonnikami. Odtworzyli proces wykonywania grzebienników do pracy naukowej z archeologii. Jako konsultanci brali udział w serialach „07 zgłoś się”, „Pogranicze w ogniu” czy „Sensacje XX wieku”. Dla klasztoru na Jasnej Górze wykonywali repliki zabytkowych pieczęci.

– Jest co wspominać, i co najważniejsze, miło wspominać, chociażby ze względu na atmosferę, która do tej pory jest świetna w CLKP. Wprawdzie nie jest to praca policyjanta na pierwszej linii, ale jest również stresująca, ponieważ za każdą naszą opinią stoi człowiek. Zanim cokolwiek powiesz, pomyśl dziesięć razy – tak mnie uczono – i to staram się przekazać młodym ekspertom i biegłym. W opinii każde słowo ma znaczenie – mówi Bogumił Rydz.

IZABELA PAJDAŁA

Tajfun IV to nowoczesny pojazd specjalistyczny Policji o zwiększonej odporności na uderzenia tępymi i ostrymi przedmiotami oraz na działanie otwartego ognia, wyposażony w dwa przystosowane do zadań policyjnych działka wodne. W sierpniu pierwsze egzemplarze trafiły do Oddziałów Prewencji Policji (OPP) z Warszawy, Gdańska, Katowic, Poznania i Krakowa.

TAJFUN IV

Do przygotowania postępowania przetargowego oraz realizacji umowy w Biurze Logistyki Policji Komendy Głównej Policji został powołany zespół, w którego skład, oprócz przedstawicieli Wydziału Koordynacji Gospodarki Transportowej BLP KGP, weszli m.in. funkcjonariusze z oddziałów prewencji Policji, którzy mają największą wiedzę z zakresu taktyki i techniki działania pojazdów tego typu. W ramach prac koncepcyjnych odbyła się również wizyta w jednostce niemieckiej policji, użytkującej armatki najnowszej generacji.

Do budowy policyjnej armatki wodnej Tajfun IV wykorzystano pojazd bazowy Scania P450 z podwójną kabiną brygadową. Pojazd ma napęd na wszystkie trzy osie i jest zasilany silnikiem wysokoprężnym o mocy 450 KM. Wyposażono go w fabryczną nawigację oraz systemy podnoszące bezpieczeństwo podczas jazdy, takie jak system kontroli trakcji, system zapobiegający staczaniu się pojazdu przy ruszaniu pod górę, układ zapobiegający blokowaniu się kół podczas hamowania czy hamulec długotrwałego działania zintegrowany z układem napędowym. Pojazd ma wzmocnione zawieszenie wyposażone w amortyzatory na wszystkich osiach i maksymalną dopuszczalną masę całkowitą do 35 000 kg.

W trakcie zabudowy został wyposażony w zbiornik na wodę o pojemności 9000 litrów, a cała masa załadowanego pojazdu wynosi ok. 31 ton, co zapewnia odpowiedni poziom rezerwy masy w stosunku do dopuszczalnej masy całkowitej pojazdu.

JAK FORTECA

Nadwozie pojazdu pokryte jest elementami osłonowymi wykonanymi z materiału kompozytowego (laminatu poliestrowo-szklanego) o zwiększonej odporności na uderzenia tępymi i ostrymi przedmiotami oraz działanie otwartego ognia. Kabinę załogową wyposażono w kuloodporne i ogrzewane elektrycznie szyby w klasie bezpieczeństwa BR2. Mają one rozmiary i kształt maksymalnie zbliżony do fabrycznych szyb pojazdu bazowego, co zapewnia optymalny poziom widoczności dla całej załogi i minimalizuje występowanie martwych stref. Dodatkowo szyby zabezpieczono kratami podnoszonymi w celu polepszenia widoczności. Kierowca ma możliwość hydraulicznego uniesienia kraty przedniej szyby oraz elektrycznego zsunęcia do tyłu krat drzwi przednich bocznych.

Podwozie pojazdu jest zabezpieczone płytami z blachy, a wszystkie przewody osłonięte są przed ewentualnym uszkodzeniem mechanicznym oraz działaniem ognia i wysokiej temperatury. Kształt zabudowy nadwozia zapewnia grawitacyjne zsuwanie się przedmiotów i spływanie cieczy, którymi zostałyby obrzucony pojazd. Dodatkowo zabudowa zapobiega przedostawaniu się do wnętrza samochodu przedmiotów oraz wody i palących się cieczy. Kabina wyposażona jest w wylaz dachowy umożliwiający ewakuację załogi w przypadku zagrożenia.

Innowacją w tym pojeździe jest zastosowanie otwieranych elektrycznie wszystkich kuloodpornych szyb bocznych, co pozwala na przewietrzenie kabiny z jednoczesnym zapewnieniem odpowiedniego poziomu jej szczelności podczas realizacji zadań. Wszystkie koła pojazdu są wyposażone we wkładki maszynowe umożliwiające jazdę z przebitą oponą na dystansie min. 15 km z prędkością 30 km, co w razie potrzeby pozwala na oddalenie się z miejsca zagrożenia.

Ta wysoko zaawansowana konstrukcja zapewnia bardzo duży stopień bezpieczeństwa operatorom pojazdów. Ma nie tylko wzmocnione nadwozie, ale też system obronny i gaśniczy. Przez dysze umieszczone dookoła pojazdu mogą być miotane: woda, woda z substancją barwiącą oraz woda ze środkiem drażniącym-lzawiającym. Rozmieszczenie i liczba dysz zapewniają





brak występowania martwych stref zasięgu miotanego strumienia i w pełni ograniczają możliwość podejścia do pojazdu. Cała powierzchnia nadwozia, wszystkie koła oraz podwozie są chronione przez system dysz systemu gaśniczego. – W odróżnieniu od wcześniejszych konstrukcji armatek wodnych, przez dysze miotana jest nie tylko woda, ale mieszanina wody ze środkiem gaśniczym, co podnosi stopień zabezpieczenia pojazdu w przypadku obrzucenia go palącymi się przedmiotami lub cieczami, np. koktajlem Mołotowa – mówi Janusz Wyporski z Wydziału Koordynacji Gospodarki Transportowej Biura Logistyki Policji KGP.

Cały układ miotania wody oraz układ obronny i gaśniczy zasilane są za pomocą wysoko wydajnej pompy z brązu, napędzanej własnym silnikiem spalinowym o dużej mocy. Ponadto pojazd wyposażony jest w dodatkową pompę elektryczną służącą do awaryjnego zasilania układu obronnego i gaśniczego.

Dodatkowo, w celu podniesienia bezpieczeństwa załogi, wnętrza kabiny, przedziału technicznego oraz komory silnika zabezpieczone są automatycznymi, niezależnymi układami przeciwpożarowymi. Ponadto do celów gaśniczych zastosowano nowe rozwiązanie w postaci linii szybkiego natarcia z 30-metrowym węzem zakończonym dyszą o regulowanej wydajności, co umożliwia ugaszenie płonących przedmiotów lub cieczy znajdujących się w okolicy pojazdu.

NA MIARĘ POTRZEB

– Pojazd typu armatka wodna w Policji traktowany jest jako środek przymusu bezpośredniego i jego konstrukcja oraz sposób użytkowania muszą w maksymalny sposób zabezpieczać bezpieczeństwo załogi oraz innych uczestników zdarzeń. Nowatorskie rozwiązania zastosowane w Tajfunie IV miały również na celu stworzenie pojazdu, który sprostałby nowym wyzwaniom stawianym przed służbą prewencji Policji – mówi dowódca Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Częstochowie podinsp. Andrzej Nowak.

Największymi zmianami w stosunku do wcześniejszych konstrukcji armatek wodnych jest zastosowanie – podobnie jak w nowoczesnych pojazdach używanych przez policję innych krajów UE – dwurzędowej kabiny załogi i dwóch takich samych działek wodnych umieszczonych z prawej i lewej strony dachu kabiny.

Przestrzeń kabiny załogowej została umownie podzielona na dwie części. W pierwszej znajduje się stanowisko kierowcy i strzelca, natomiast w drugiej stanowisko dowódcy. Każde stanowisko jest wyposażone w fotel z pneumatycznym układem tłumienia drgań, regulację w płaszczyźnie pionowej i poziomej, trzypunktowy pas bezpieczeństwa, zagłówki oraz składane podłokietniki. Dowódca w swoim zasięgu ma cały zestaw narzędzi sterujących i kontrolnych. Na dużym elektronicznym panelu wyświetlane są informacje o stanie poszczególnych układów: miotania wody, obronnego i gaśniczego. Ponadto przez dodatkowy panel może obsługiwać układ wizyjno-rejestrujący, wyświetlający obraz na ekranie LCD. Dzięki kamerom rozmieszczonym ze wszystkich stron pojazdu dowódca w każdej chwili wie, co się dzieje w jego otoczeniu.



– Tajfun III miał tylko trzy kamery: na działku, z przodu do nagrywania i kamerę cofania. Tajfun IV ma osiem kamer umieszczonych na nadwoziu, dwie zintegrowane z działkami oraz kamerę cofania. Obraz z kamer nadwozia i działek jest nagrywany. Dzięki doskonałym parametrom technicznym kamer zintegrowanych z działkami możemy w dużym zakresie przybliżać obraz i dokładnie widzieć, gdzie skierować prąd wody – mówi operator armatki wodnej w OPP w Warszawie st. asp. Przemysław Kolasa.

W pojeździe zamontowano dwa specjalistyczne działka wodne. Pozwalają na zmianę rodzaju strumienia wody (zwarty, rozproszony), co nie było możliwe we wcześniej użytkowanych armatkach wodnych. Każde działko ma możliwość równoczesnego miotania innej mieszanki substancji, w zależności od potrzeb.

– Mamy przede wszystkim zastosowany inny system działek. W Tajfunie III wprawdzie były również dwa, ale jedno było niżej, o mniejszym zasięgu i mniejszej wydajności. Tutaj oba działka zamontowane na dachu kabiny są takiej samej wydajności i mają zasięg roboczy ok. 50 metrów – mówi operator działka wodnego st. asp. Rafał Urbańczyk z OPP w Warszawie.

Sterowanie wszystkimi funkcjami działek odbywa się z wykorzystaniem zintegrowanych z podłokietnikami foteli dowódcy i strzelca joystickami wyposażonymi w czujniki dotykowe.

– Joystick musi „czuć” dłoń dowódcy lub strzelca, żeby zaczął działać. Inaczej można nim ruszać i nic nie będzie się działo. Nie ma więc mowy o możliwości oddania przypadkowego strzału – mówi st. asp. Rafał Urbańczyk.

Przód Tajfuna IV wyposażono w zestaw wysoko wydajnych lamp oświetlających, a boki i tył pojazdu w oświetlenie umożliwiające obserwację najbliższego otoczenia pojazdu.

– Pojazd został wyposażony we wzmocniony, podnoszony hydraulicznie lemiesz służący do przesuwania przeszkód o ciężarze do 500 kg. Przy masie w pełni obciążonego pojazdu wynoszącej ok. 31 000 kg, prowizoryczne barykady stawiane np. z betonowych koszy nie są więc realną przeszkodą. Lemiesz można zatrzymać w każdej pozycji, na różnych wysokościach. Kierowca, sterując lemieszem z wykorzystaniem elektronicznego panelu sterującego, widzi na nim jego rzeczywiste położenie – mówi Jacek Szeliga z Wydziału Koordynacji Gospodarki Transportowej Biura Logistyki Policji KGP.

Pojazd wyposażony został w systemy łączności używane w Policji oraz specjalne interkomu do prowadzenia komunikacji ze współdziałającymi pododdziałami prewencji.

NACISK NA BEZPIECZEŃSTWO

– Konstrukcja kabiny załogowej gwarantuje pełną szczelność, a dostarczane do niej powietrze przechodzi przez urządzenie filtrowentylacyjne.

W kabinie zostało dodatkowo wygospodarowane miejsce do przewozu trzech kompletów PZ wraz z kaskami ochronnymi dla załogi wozu.

Przy budowie Tajfuna IV pomyślano także o funkcjonariuszach OPP, którzy podczas działań przemieszczają się razem z armatką wodną. Wyłoty rur układów wydechowych silnika pojazdu i silnika zasilającego pompę wody zostały specjalnie zabudowane i umieszczone w górnej części nadwozia nad głowami policjantów, dzięki czemu w znacznym stopniu wyeliminowano możliwość wdychania przez nich spalin.

Weryfikacja zastosowanych rozwiązań technicznych i konstrukcyjnych oraz działania poszczególnych systemów zostały dokonane podczas przeprowadzonych w ramach realizacji kontraktu badań w akredytowanych jednostkach badawczych oraz testach wykonanych przez zespół powołany w KGP.

Armatki wodne Tajfun IV mogą być wykorzystywane do zabezpieczania meczów piłkarskich, imprez masowych o podwyższonym ryzyku oraz przedsięwzięć na rzecz ochrony porządku publicznego.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI



OGÓLNOPOLSKI KONKURS „POLICJANT, KTÓRY MI POMÓGŁ”

POZWOLIĆ

ludziom mówić



sierż. szt. WIOLETTA DOMAGAŁA

„(...) Dzięki jej staraniom moje życie nabrało sensu (...). Zobaczyłam, że nie jestem sama (...). Zyskałam nową jakość życia (...)”.

– napisała o sierż. szt. Wioletcie Domagale mieszkanka Jesówki w uzasadnieniu zgłoszenia do ogólnopolskiego konkursu „Policjant, który mi pomógł”.

zdj. Jacek Herok

Wyróżniona policjantka z Posterunku Policji w Zalesiu Górnym dzielnicową jest od roku. Wcześniej służyła w Ogniwie Patrolowo-Interwencyjnym w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa IV, zaś od stycznia 2018 r. w Posterunku Policji w Zalesiu Górnym Komendy Powiatowej Policji w Piasecznie. Do Policji wstąpiła w 2015 r. i był to, jak mówi, oczywisty wybór. „Służba mundurowa i Policja zawsze były u mnie w tle”. O jej nietuzinkowym charakterze może świadczyć decyzja o kształceniu się w szkole średniej w zawodzie elektronika, które dopełniła studiami z ekonomii.

– Nie boi się wyzwań i daje sobie radę w wielu dziedzinach. Szybko zjednuje sobie ludzi i nie unika problemów – mówi o laureatce jej przełożony mł. insp. Paweł Krauz, komendant powiatowy Policji w Piasecznie.

WIDZIEĆ, CZEGO KTOŚ POTRZEBUJE

– W codziennej służbie spotykamy się z bardzo różnymi historiami ludzkimi. Niektóre są trudniejsze, inne mniej skomplikowane. Każdej jednak sprawie trzeba się zawsze dobrze przyjrzeć, starać się jak najlepiej zrozumieć – mówi wyróżniona policjantka.

Jako dzielnicowa ceni sobie możliwość bezpośredniej rozmowy w inny sposób niż w ze-spole patrolowo-interwencyjnym.

– Czasem trudno jest znaleźć „złoty środek”, który będzie najlepszy do pomocy, bo każda przymoc jest inna, ma inny charakter, inne podłoże. A najtrudniejsze jest często pokierowanie osoby tak, żeby chciała skorzystać z pomocy. Przede wszystkim rozmowa jest ważna i przekonanie pokrzywdzonej, że nie jest ze swoim problemem sama, że ktoś może jej pomóc. To się dzieje czasem powoli, krok za krokiem i wtedy trzeba tej osobie towarzyszyć – mówi sierż. szt. Wioletta Domagała.

Tegoroczna laureatka podkreśla podczas naszej rozmowy, że trzeba cały czas słuchać, czego pokrzywdzona osoba potrzebuje i na co jest gotowa.

– Słuchanie w tej rozmowie chyba jest ważniejsze, niż mówienie. Czasami ktoś musi się wygadać, uspokoić, bo po prostu nie ma z kim porozmawiać – mówi wyróżniona dzielnicowa z Zalesia Górnego.

NIE DLA CHWAŁY

Podczas corocznego, uroczystego spotkania Komendanta Głównego Policji z laureatami i znanymi gośćmi odbywającego się w przeddzień centralnych obchodów Święta Policji również finaliści konkursu „Policjant, który mi pomógł” zabierają głos. Sierż. szt. Wioletta Domagała powiedziała skromnie: – Przede wszystkim chciałam podziękować za to wyróżnienie. Myślę, że również w imieniu innych laureatów. Czujemy się troszkę onieśmieleni całą sytuacją, bo nie wykonujemy swojej pracy dla chwały, po prostu staramy się jak najlepiej służyć społeczeństwu.

Zalesie Górne, położone blisko Warszawy, liczy około 3 tys. mieszkańców.

– Bardzo dobrze u nas przebiega współpraca z samorządem, to ułatwia i uprzyjemnia codzienną pracę. Przestępczość w rejonie mamy na niskim poziomie, ale też pracujemy nad tym, żeby tak było. Lokalne społeczeństwo, znając swoich dzielnicowych, dzwoni i zgłasza nawet najmniejsze zdarzenia, zaś my już na początku staramy się pomóc rozwiązać daną sprawę – mówi o swojej codziennej służbie laureatka. Służba w Policji sprawia jej dużą satysfakcję, szczególnie wtedy, kiedy dzięki policyjnej pracy komuś wiedzie się lepiej i czuje się bezpieczny. To jest bezcenne.

– Jako dzielnicowa bardzo lubię w tej służbie to, że pozwala na kontakt i rozmawianie z ludźmi nie tylko wtedy, gdy dzieje się coś złego, ale też wówczas, gdy wydarza się coś dobrego – mówi o swojej pracy sierż. szt. Wioletta Domagała i opowiada, jak miło jest, gdy dzieci i mieszkańcy machają i pozdrawiają policjantów jadących w radiowozie.

Wioletta Domagała po służbie lubi spędzać jak najwięcej czasu na bieganiu i jeździe na rowerze. – Biegałam, żeby się odstresować i posłuchać muzyki, zwłaszcza jak wracałam ze służby. Bieganie pomagało na nieprzenoszenie do domu negatywnych emocji, bo praca w Policji bywa czasem bardzo trudna i stresująca.

Bieganiem zaraziła męża, biegają więc razem w warszawskich półmaratonach i biegach charytatywnych. Na co dzień sierż. szt. Wioletta Domagała jest szczęśliwą mamą dwóch synów.

IZABELA PAJDAŁA

ATWORZENIA

Historia ta wydarzyła się w mieście o nazwie Rzeczowo. Mieście, które miało wszystko, co każde miasto mieć powinno – tak zaczyna się bajka dla dzieci „Sklep z marzeniami domowej roboty”, która opowiada o mocy bezwartościowego konsumpcjonizmu i sile marzeń, bez których nie warto żyć. Bajka, jak to bajka – najchętniej słuchają jej dzieci. Dorośli też, choć nieczęsto się do tego przyznają.

WAŻNE ROZMOWY

– Inspiracją do napisania bajki były rozmowy z moim synem Tomaszem. Ta książka powstała dosyć dawno, na przełomie 2017 r. i 2018 r., i na początku były to krótkie opowiadania pisane dla Tomka, na zasadzie przekomarzania się. Zbliżało się Boże Narodzenie i Tomek zaczął wyliczać, jakie to kolejne cudowne zabawki mikołaj mu przyniesie. Powiedziałam do niego: Tomasz, jesteś Tomasz, mam wszystko! I tak zrodziła się postać z książki. Dzieci bombardowane reklamami nie zdają sobie sprawy, że te rzeczy są tylko na chwilę i nie mają większej wartości – mówi mł. asp. Magdalena Walkowiak.

Umówmy się, że dorośli też nie są wolni od materializmu i konsumpcjonizmu. Wielu chciałoby mieć lepszy samochód, większy dom, mieszkanie czy jeszcze większy telewizor. Nic w tym złego, o ile nie zapomina się o rzeczach istotnych i marzeniach – uczy nas bajka.

– Dotarło do mnie w którymś momencie, że sama źle zadaję dziecku pytania, bo np. gdy zbliżają się urodziny, nie pytam, co by chciał zrobić z nami, gdzie chciałby pojechać, czy pójść, tyl-

ko co chciałby dostać. W ten sposób sami jako rodzice i dorośli narzucamy dzieciom taki konsumpcyjny model życia – mówi pisząca bajki policjantka.

NIENUDNA RODZINA

Magdalena Walkowiak we wrocławskiej drogówce służy od 12 lat. Mąż Maciej też jest policjantem w tej samej komendzie miejskiej.

– Jest dumny, rozumie i wspiera mnie sernikiem. Bardzo pomaga. „Rzeczowo” miało się inaczej nazywać, początkowo wymyślałam Mam City, ale gdy czytałam fragmenty mężowi, powiedział, że lepiej brzmiałoby po polsku, np. Rzeczowo. Piękny pomysł, a Maciek ma ukryty talent. Można powiedzieć, że to książka rodzinna – mówi Magdalena Walkowiak. Tomasz, który był inspiracją do napisania bajki, ma dzisiaj 8 lat, a Staś 2,5. Postać Tomka Mamwszystko zbudowana jest na podstawie tego, co mały Tomek lubi, czym się interesuje, na okładce książki są więc i kosmos, i ukochane zabawki. – Mój Tomek przeniósł się do bajki – śmieje się policjantka, która przyznaje, że ma w sobie potrzebę tworzenia. – Ona różnie się przejawiała, jako tworzenie plastyczno-techniczne, organizowanie czegoś ciekawego dla rodziny i przyjaciół. Jak urodził się pierwszy syn, to się jeszcze pogłębiło. Mam też „hopsia” na punkcie tego, żeby nie kupować kolejnych rzeczy, a jak najwięcej przeżywać. Staramy się więc fundować dzieciom jak najwięcej dobrych, pozytywnych emocji, bo za chwilę nie będą pamiętać, co dostały na urodziny, a tylko emocje zostaną – dodaje.

CIĄG DALSZY HISTORII

Od małej historii na potrzeby dzieci wyrosła duża książka, która ma ponad 80 stron. Autorka zapewnia, że pisze kolejne opowiadania.

– Problemem nie jest napisanie bajki, ale jej wydanie i przebicie się na rynku. Co będzie dalej? Zobaczymy. Pomysłów jest dużo. Uskrzydla mnie jeszcze to, że książka została wydana i jest nią zainteresowanie, bo to napędza do dalszego tworzenia. Odnalazłam w pisaniu zdrową i ciekawą ucieczkę od rzeczywistości, stało się to dla mnie formą relaksu. A jeżeli ktoś będzie chciał podjąć współpracę, jestem na to gotowa – mówi mł. asp. Magdalena Walkowiak.

Co warta bajka bez morału? W natłoku dorosłych spraw do załatwienia nie zapominajmy zatem również o swoich marzeniach.

IZABELA PAJDAŁA

Pani Nuda i Tomasz Mamwszystko to postacie ze świata bynajmniej nie policyjnego. Wyszły jednak spod pióra policjantki mł. asp. Magdaleny Walkowiak z Wydziału Ruchu Drogowego KMP we Wrocławiu i w świecie książek zdobywają coraz większy rozgłos.



Książka Magdaleny Walkowiak „Sklep z marzeniami domowej roboty” miała premierę 2 lipca br. Na uwagę zasługują również ciekawe ilustracje Hanny Kosz, mińskiej artystki, która – jak się okazało – mieszka niedaleko policyjnej pisarki. Książkę wydało Wydawnictwo Kinderkulka.

URATOWALI



Niepełnosprawnemu mężczyźnie

22 lipca – Trutnowy. Po południu w Komisariacie Policji w Cedrach Wielkich zgłoszono pożar budynku wielorodzinnego w miejscowości Trutnowy. Na miejsce udał się komendant komisariatu kom. Marek Silarski. Dotarł tam przed innymi służbami, od osób stojących przed płonącym budynkiem dowiedział się, że na poddaszu został uwięziony 56-latek, który ma problemy z poruszaniem się. Policjant i jeden ze świadków weszli do budynku i ewakuowali niepełnosprawnego mężczyznę. (KWP w Gdańsku).

Krwawiącej dziewczynce

25 lipca – Białystok. 2-letnia dziewczynka poślizgnęła się podczas zabawy i uderzyła głową o jeden z przedmiotów w ogrodzie. Rana mocno krwawiła, więc ojciec postanowił zawieźć dziecko do szpitala. Dyżurny białostockiej komendy otrzymał zgłoszenie o mężczyźnie potrzebującym pomocy w pilnym dotarciu do szpitala z dzieckiem. Policjanci z KMP w Białymstoku, sierż. Angelika Ciulkin i sierż. Mateusz Dobosz, wyjechali naprzeciw spieszącemu się ojcu, a potem eskortowali go do szpitala. Dzięki temu dziewczynka szybko otrzymała pomoc. (KWP w Białymstoku).



Kierowcy na drodze

27 lipca – droga wojewódzka nr 335. Do dyżurnego lubińskiej komendy wpłynęło zgłoszenie, że na drodze między Krzeczynem Wielkim a Lubinem jeden z samochodów nagle zjechał na przeciwległy pas ruchu i się zatrzymał. Z informacji wynikało, iż prowadzący jest nieprzytomny i nie ma z nim kontaktu. Do akcji zostali skierowani mł. asp. Tomasz Górka i sierż. szt. Hubert Woch z Wydziału Prewencji. Po przybyciu na miejsce u kierowcy stwierdzono brak tętna, zasinienie twarzy i brak funkcji życiowych. Policjanci rozpoczęli walkę o życie mężczyzny, która trwała aż do przyjazdu zespołu karetki pogotowia. Wtedy zauważono u 63-lątka powracające funkcje życiowe. Zespół karetki pogotowia przejął pacjenta i przetransportował go do szpitala. (KWP we Wrocławiu).



Uczestnikom festynu rodzinnego

31 lipca – Zamarte. Oficer dyżurny z KPP w Sępólnie Krajeńskim otrzymał zgłoszenie o pożarze pola uprawnego we wsi Zamarte. Na miejsce pojechali dzielnicowi z Kamienia Krajeńskiego, a że teren był mocno zadymiony i utrudniał poruszanie się po pobliskich drogach, musieli usprawnić ruch. Niedaleko, w wiejskiej świetlicy, rozpoczął się festyn rodzinny, dlatego policjanci, asp. Jacek Jańczak i asp. Dariusz Warnke, udali się tam i ewakuowali wszystkie osoby. Do akcji włączyli się też sępoleńscy funkcjonariusze i ewakuowali ludzi z pobliskiego cmentarza. W akcji gaśniczej wzięło udział 12 zastępów straży pożarnej, spłonęło 20 ha ścierniska i 2 ha zboża. Nikt nie doznał poważnych obrażeń. (KWP w Bydgoszczy).



Chłopcu, który wypił rozpuszczalnik

6 sierpnia – Gdańsk. Kom. Joanna Skrent i kom. Krzysztof Siemaszko z WRD KWP w Gdańsku poruszali się radiowozem po ulicach Gdańska. W pewnym momencie zaczęła krzyczeć do nich kobieta znajdująca się w pojeździe na sąsiednim pasie ruchu. Okazało się, że wiezie do szpitala swojego 9-letniego syna, który wypił rozpuszczalnik. Funkcjonariusze, wiedząc, że tylko szybka pomoc specjalistów pomoże chłopcu, powiadomili dyżurnego o interwencji i eskortowali samochód matki z dzieckiem, używając sygnałów uprzywilejowania. Dzięki temu 9-latek szybko dotarł do szpitala. (KWP w Gdańsku).



Uczestnikom regat

9 sierpnia – Jezioro Lubikowskie. Asp. szt. Paweł Szmyt i post. Sandra Rybka w niedzielne popołudnie zabezpieczali regaty żeglarskie na Jeziorze Lubikowskim. Chwilę po rozpoczęciu regat silny podmuch wiatru wyrzucił jedną z łodzi na bok, z impetem wyrzucając żeglarzy do wody. Policjanci, dysponujący szybką łodzią motorową, ruszyli z pomocą. Wspólnie ze strażakami wciągnęli na pokład poszkodowane osoby i pomogli postawić wywróconą żaglówkę. (KWP w Gorzowie Wlkp.).



Pijanemu rekordziście

9 sierpnia – Jezioro Lubiąż. 37-latek postanowił bić pływackie rekordy i przepłynąć na drugą stronę jeziora, mając ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Gdy wracał, zabrakło mu sił i z trudnością utrzymywał się na wodzie. Jeden z wypoczywających mężczyzn zwrócił na to uwagę na i powiadomił policyjny patrol wodniaków oraz WOPR. Gdy asp. Przemysław Matczak razem z ratownikiem wyciągali 37-latkę na pokład łodzi, miał już sine usta i błędny wzrok. Pijany rekordzista został uratowany. Ten sam policjant tydzień wcześniej pomagał w ratowaniu mężczyzny, który wpadł do bagna i nie mógł się z niego wydostać. (KWP w Gorzowie Wlkp.).



Uądlonemu chłopcu

11 sierpnia – Pyrzyce. Tego dnia policjanci Ogniwa Ruchu Drogowego KPP w Pyrzycach prowadzili nadzór nad ruchem drogowym przy ul. Warszawskiej. Podjechała do nich kobieta i poprosiła o pomoc w szybkim dotarciu do szpitala, bo jej dziecko miało problemy z oddychaniem. Jej syn, 8-letni chłopiec, został pożądlony przez owady i matka wiozła go do placówki medycznej. Stan dziecka zagrażał jego życiu, więc policjanci natychmiast podjęli decyzję i eskortowali samochód kobiety ulicami miasta, używając sygnałów uprzywilejowania. Matka z synem szybko i bezpiecznie dotarli do szpitala, gdzie chłopiec otrzymał niezbędną pomoc. (KWP w Szczecinie).

Nierzadko z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko część takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy lipca do połowy sierpnia tego roku.

oprac.
KRZYSZTOF CHRZANOWSKI



Temat ratowania życia jest ważny, a właściwie najważniejszy, wracamy więc do niego jeszcze raz, tym razem szerzej przekazując inicjatywę śląskiej policji.

Gdy dochodzi do nagłego zatrzymania krążenia, prowadzenie ucisków klatki piersiowej i użycie AED w ciągu 3 do 5 minut od utraty przytomności mogą skutkować przeżywalnością na poziomie 50–70%! Czym właściwie jest AED?

CAŁY GARNIZON ŚLĄSKI MA AED

Automatyczny Defibrylator Zewnętrzny (AED) to urządzenie, którego należy użyć w przypadku udzielania pomocy w sytuacji nagłego zatrzymania krążenia – gdy osoba jest nieprzytomna i nie oddycha. Obsługa AED nie wymaga specjalistycznego przeszkolenia. Urządzenie, za pomocą komunikatów głosowych, instruuje osobę udzielającą pierwszej pomocy, a dostarczany przez urządzenie impuls elektryczny może przywrócić prawidłowy rytm serca.

8 czerwca 2021 r. w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Katowicach nastąpiło przekazanie 32 defibrylatorów wraz z wyposażeniem i oznakowaniem. Urządzenia zostały zamontowane we wszystkich komendach miejskich i powiatowych garnizonu śląskiego. Przekazanie defibrylatorów poprzedzono instruktażem, który dotyczył m.in. postępowania w przypadku użycia AED oraz wyboru i właściwego oznakowania miejsca, w którym defibrylator zostanie zamontowany.

W przypadku gdy na terenie jednostki Policji lub w jej pobliżu dojdzie do nagłego zatrzymania krążenia – AED będzie dostępne. Urządzenia zostały zamontowane w pobliżu pomieszczeń służby dyżurnej – miejsca obsługi interesantów.

Wypożyczając wszystkie komendy miejskie i powiatowe garnizonu śląskiego w urządzenia AED, śląska policja realizuje rekomendacje w zakresie Programu Powszechnego Dostępu do Defibrylacji (Public Access Defibrillation Program). Są to działania mające na celu zwiększenie dostępności AED w miejscach publicznych. Takie rozmieszczenie urządzeń wpływa na zwiększenie poczucia bezpieczeństwa interesantów przebywających na terenie komend, ale również pracowników cywilnych i funkcjonariuszy pełniących w nich służbę. Im większa liczba defibrylatorów w przestrzeni publicznej, tym mniej dramatycznych akcji ratunkowych zakończonych niepowodzeniem.

DOBRA INICJATYWA

Zakup AED to wynik inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów Województwa Śląskiego, Wojewódzkiego Zarządu Zakładowego NSZZ Pracowników Policji w Katowicach, Śląskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Zawodowego Pracowników Policji w Katowicach oraz współpracy Wydziału Zaopatrzenia i Wydziału Doboru i Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Środki na zakup urządzeń zostały pozyskane z Funduszu Prewencyjnego PZU. Warto podkreślić, iż garnizon śląski jako pierwszy w kraju podjął działania zmierzające do wyposażenia wszystkich komend miejskich i powiatowych Policji w automatyczne defibrylatory zewnętrzne.

Zakup, zamontowanie i oznaczenie urządzeń AED to jednak nie wszystko. Ważna jest wiedza o miejscu dostępu do AED. Drogi Czytelniku, jeśli przebywając na Śląsku, będziesz udzielał pomocy osobie, która jest nieprzytomna i nie oddycha – pamiętaj: AED znajduje się w każdej komendzie miejskiej i powiatowej! AED pomaga ratować życie. Użycie AED jest łatwe. Ratuj życie.

kom. STANISŁAW STACHOWIAK
sierż. szt. GRZEGORZ MECNER
Wydział Doboru i Szkolenia KWP w Katowicach

zdj. autorzy

21. ROCZNICA OTWARCIA

zdj. Piotr Maciejczak

POLSKIEGO CMENTARZA WOJENNEGO W MIEDNOJE

Centralnym punktem obchodów tegorocznej rocznicy były zbiórka przed Tablicą Pamięci w gmachu Komendy Głównej Policji oraz uroczystość przed obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” na dziedzińcu.

Tuż przed godz. 20.00 pod Tablicą Pamięci w gmachu Komendy Głównej Policji, gdzie umieszczone są inskrypcje epitafijne z nazwiskami policjantów, którzy oddali życie w związku ze służbą, ratując innych bądź stając w ich obronie, odbyła się uroczysta zbiórka. Szef Gabinetu Politycznego MSWiA Michał Prószyński w imieniu ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Kamińskiego oraz Komendanta Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk, I zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariusz Augustyniak oraz zastępcy: nadinsp. Paweł Dobrodziej oraz nadinsp. Roman Kuster złożyli wieńce.

Następnie uroczystości przeniosły się na dziedziniec, gdzie przy obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej Policji i Orkiestry Reprezentacyjnej Policji rozpoczął się apel. Głos zabrali m.in.: prezes Święto-

krzyskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939” Grażyna Szkonter, prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska Marek Krystyniak, a także Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk, który skierował szczególne podziękowania na ręce potomków ofiar Zbrodni Katyńskiej. Podziękował również Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Guzdkowi za odprawienie mszy świętej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w intencji pomordowanych policjantów oraz wszystkim zgromadzonym za udział w tych szczególnych uroczystościach.

Akcentem kończącym obchody były krótka inscenizacja, podczas której odczytano fragmenty listów internowanych funkcjonariuszy Policji Państwowej do bliskich, oraz marsz Kamila Koseckiego pn. „Miednoje” w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Policji.

Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje jest położony ok. 30 km od Tweru, nieopodal drogi do Petersburga. Na obszarze 1,7 ha spoczywają szczątki 6 tys. jeńców obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie. Był to największy obóz specjalny podległy Zarządowi ds. Jeńców Wojennych NKWD.

BKS KGP / oprac. AKK



WSPARCIE FUNDACJI Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach

Stowarzyszenie Policji IPA Region Nowy Sącz wraz z Komendą Miejską Policji w Nowym Sączu po raz trzeci zorganizowały charytatywny rajd pieszy po Beskidzie Sądeckim. Wpisowe uczestników oraz zebrane datki zostaną przekazane Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Tym razem zgromadzono 3 tys. zł.

**Stowarzyszenie Policji IPA
Region Nowy Sącz
/ oprac. AKK**



Komendant miejski Policji w Nowym Sączu mł. insp. dr Krzysztof Dymura przekazuje symboliczny czek na ręce pełnomocnika komendanta wojewódzkiego Policji w Krakowie ds. fundacji kom. Franciszka Gawlika

zdj. Stowarzyszenie Policji IPA Region Nowy Sącz

REKLAMA

K O M B A J N E M

N A U R L O P

Komisarz
Marek Makarewicz
w sierpniu
wyjechał na urlop.
Tak jak co roku.
Kombajnem
na własne pole.

Makarewicz nie musi dojeżdżać z miasta na wieś, gdy są żniwa. Mieszka na wsi. Miejscowość Świdry jest w połowie drogi między Elkiem a Oleckiem, kilka kilometrów w bok żwirówką od drogi krajowej nr 65. Jest rolnikiem z urodzenia i policjantem z wyboru. Ma 112 ha ziemi i stanowisko dyżurnego w Komendzie Powiatowej Policji w Olecku.

Wieś jest rozległa, a gospodarstw niewiele. Tylko 17 numerów. Kiedyś większość tych pól należała do PGR, a jeszcze wcześniej do Prus. Właściciele się zmieniali, ale ziemia odłogiem nigdy nie leżała. Rodzić potrafi. Kto jest pracowity, da sobie radę. Tak jak Marek Makarewicz.

KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA

Gdy Makarewicz wyjedzie kombajnem w pole, niełatwo go wy-
patrzeć. Pagórki, kępy drzew i krzaków potrafią ukryć nawet tak
dużą maszynę. Dlatego szukając jej, lepiej kierować się słuchem.
Miarowej pracy silnika kombajnu nie sposób pomylić z żadną
inną. Jest, już go widać. Za nim po rżysku chodzi para kruków.



– Trzeci dzień koszę pszenżyto. Od rana chyba już pięć ha obrobiłem. Jest dobra pogoda, ale jutro ma się już zmienić, więc każda minuta cenna – mówi i wsiada do kombajnu, ale jeszcze spogląda na niebo, wskazując na lecące żurawie i dodaje: – Wczoraj przyleciał nawet bielik.

Nie jest łatwo zbierać plony. Teren jest nie tylko pofałdowany, ale trzeba omijać wyspy drzew czy oczek wodnych zarośniętych krzakami. Dlatego Makarewicz swoim kombajnem nie jeździ po prostej w jedną i drugą stronę, tylko kluczy. Czasem cofnie kawałek, coś poprawi, dokończy i dopiero jedzie dalej. Niczego nie ominie.



– Zboże w jednych miejscach lepiej wzeszło, a w innych gorzej. Bo zimą śnieg popadał, a nie było umarznęte i się odparzyło. Wzeszło, ale wyginęło. Bo jak jest śnieg, musi umarznąć. To tak jak na jeziorze, jest przyducha i ryby się duszą. Tu podusiło się zboże, także trzeba brać to, co jest. Każdy kłos na wagę złota – uśmiecha się. – Poza tym... brzydko wygląda, jak coś zostanie.

PŁOTU NIGDY U NAS NIE BYŁO

Makarewicz swój kombajn kupił już używany. Za 200 tys. zł. Nowy byłby ze trzy razy droższy. Ten jednak świetnie sobie radzi. Makarewicz siedzi w zakrytej kabinie, nie wdycha kurzu i pyłu unoszącego się nad pracującą maszyną. Tylko czasami przetrze szybę, by widzieć, czy z ziemi nie wystaje jakiś kamień. Awaria nie jest mu teraz potrzebna.

Gdy zbiornik ze zbożem jest już prawie pełen, dzwoni do domu. Wtedy ciągnikiem z przyczepą przyjeżdża syn Krzysztof lub szwagier Zbigniew. Przez dyszę przesypują zboże w kilka minut i kombajn znowu rusza w pole. Takich przerw jest kilka w ciągu dnia i tylko jedna nieco dłuższa na obiad. Ma jeszcze około 40 ha, ale nie tylko ze swojej ziemi, bo także siostry Urszuli i szwagra. Ich gospodarstwo ma 95 ha. Ale oba gospodarstwa to tak faktycznie jedno. Obie rodziny wspólnie gospodarzą, mieszkają



w bliźniaku. Wszystko zostaje w rodzinie, bo panowie, zeniąc się, „wymienili się” siostrami. Marek ożenił się z siostrą Zbyszek, a Zbyszek z siostrą Marka. Wszyscy żyją ze sobą w prawdziwej zgodzie.

– Płotu przez podwórko nigdy u nas nie było – mówi Marek.

BLACK HAWK AGRO

Kończy się dzień. Zachodzące słońce zmienia barwy pól, a na niebie pojawiają się ciemne chmury. Niosą ze sobą burzę. Gdy zapada zmrok, w oddali widać pierwsze błyski. Makarewicz na chwilę zatrzymuje kombajn.

– On też musi trochę odpocząć, ale ja jeszcze nie kończę – mówi Makarewicz i włącza reflektory oświetlające kilka metrów pola przed maszyną, która teraz wygląda groźnie. Taki Black Hawk w wersji agro.

Z najwyższego wzgórza nad wsią widać, kto pozostał jeszcze w polu przy żniwach. Nikt. Tylko Makarewicz. Mija godz. 21.00. Jasny księżyc doświetla okolice, a że błyska się coraz bliżej, Makarewicz daje mi znak do odwrotu. Porozmawiamy jutro. On jeszcze na dziś nie skończył.

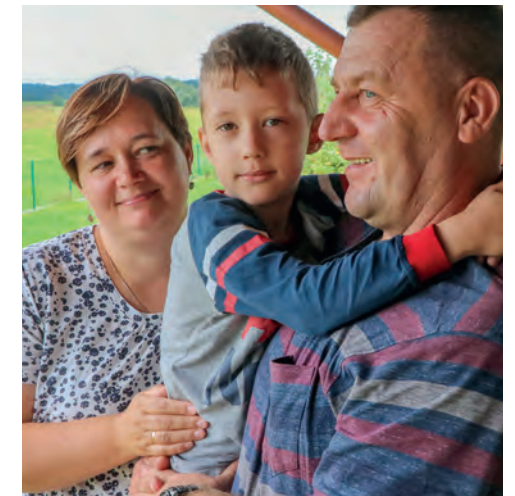
SIŁA W RODZINIE

Przed świtem zaczyna padać. Kłosa chylą głowy pod ciężarem wody. Dziś żniw nie będzie. Makarewicz poprzedniego dnia skończył kosić po godz. 23.00, więc teraz pozwala sobie dłużej pospać. Do 5.30.

– Mamy 74 krowy mleczne. Od godz. 5.00 zaczynamy je doić. Nową oborę dopiero budujemy, dlatego z niedawno postawionej hali musimy je grupami przeganiać do niemieckiego chlewika, w którym je doimy. Kłopotliwe to, ale że teraz jest koniunktura na mleko, to powiększyliśmy stado. Każdy z nas ma „swoje” krowy do dojenia. Ja 20 sztuk. Oczywiście, że nie ręcznie, bo to już nie te czasy. Zresztą, kto by teraz poradził sobie z takim stadem, skoro jedna krowa daje średnio około 30 litrów, a gdy się wycieli i ma silną laktację, to nawet pod 50 litrów. Czy w oborze, czy na polu, teraz rolnik bez maszyn już sobie nie poradzi.

Krowy są dorodne. Sprowadzone z Niemiec. Widać, że mleka mogą dać naprawdę dużo.

Błaszaną halę, w której teraz jest obora, rodzina postawiła i poskręcała własnymi siłami. Wylali beton, pospawali przegrody. Wszystko sami. Ale jest tu kilka osób do roboty. Marek, żona Małgosia, ich 20-letni syn Krzysztof, 16-letnia córka Aleksandra, siostra Urszula z mężem Zbyszkim, mama Janina i tata Ryszard, który od 20 lat jest sołtysem. Wprawdzie w czerwcu miał wylew, ale dzielnie się trzyma. W domu jest jeszcze babcia Stefania, czyli mama żony, oraz najmłodszy syn Marka



i Małgosi, 6-letni Wojtuś, czyli „Hrabia”, jak mówi o nim tata. I każdy wie, co ma robić. Każdy pomaga, jak może.

– Bo u nas jest taka zasada, że nikt nikogo nie zostawia. Każdy ma swoją robotę, ale jak ją skończy, to nie idzie do domu, tylko pomaga temu, który jeszcze robi. Dopiero jak wszyscy skończymy, to idziemy do domu. Każdy do swojego, ale razem. Po robocie. Nie ma tak, że jeden robi, a reszta już nie.

Niektóre krowy idą na dojenie, inne już wracają. Wiedzą, że śrutę, która jest ich przysmakiem, dostaną dopiero wtedy, gdy wszystkie wrócą do obory, dlatego się nie śpieszą. Na pastwisku jest teraz tylko drugie stado liczące 10 krów mięsnych. One delektują się trawą i resztkami po mlecznych. Mleczne karmione są lepiej, by dawały więcej mleka. Dlatego dostają mieszankę zbóż, kukurydzy, kiszonki, drożdże na trawienie i witaminy. No i tę śrutę, która jest dla nich przysmakiem jak deser dla dziecka. Rzadziej są na pastwisku.

MOJE MIEJSCE NA ZIEMI

Przestało padać. Nad gospodarstwem przelatują cztery żurawie. Niektóre odlatują z Polski na zimę, inne zostają. Rodziny Marka i Małgorzaty sprowadziły się w te strony po drugiej wojnie światowej. I zostały. Marek wychował się na wsi. To jest jego miejsce na ziemi. Nigdzie nie odleci.

– Ojciec mamy ze swoim ojcem przyszli tutaj w 1945 r. z Bosych spod Sejna. Wtedy były to Prusy. Pradziadek objął inne gospodarstwo, a to wybrał jego syn. Wszyscy uprawiali tyle ziemi, ile się dało, byleby odłogiem nie leżała, prawie 30 ha. Później był podział

.....➔

i każdy dostał po 11 ha. Nie można było więcej. Resztę przejęły PGR-y. Potem, jak łączyli gospodarstwa, to pradziadek przyszedł tutaj, bo to było duże gospodarstwo. Tu zawsze było dużo dzieci, także było komu robić – opowiada historię swojego gospodarstwa Makarewicz. – Przed wejściem do Unii Europejskiej chcieliśmy dokupić ziemi. Ten, który dzierżawił wielki jej szmat, zrzekł się tego pola. Dwa lata walczyliśmy w Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa, żeby kupić, i kupiliśmy. Ojciec jest już na emeryturze. Kiedyś była okazja, żeby dokupić jeszcze trochę, ale się nie zdecydowałem i teraz żałuję.

PO CO TOBIE BYĆ POLICJANTEM

Marek Makarewicz urodził się w 1975 r. W 1995 r. poszedł do wojska. Taki był wtedy obowiązek.

– Kto pamięta lata 90., ten wie, że z pracą było wtedy różnie. Ja też wtedy miałem dylemat: co dalej? Rodzice namawiali mnie, bym został w wojsku, ale choć mundur zawsze mnie pociągał, nie chciałem być żołnierzem. Jak wyszedłem

z wojska w 1997 r., to spróbowałem do Policji, policzałem wszystkie testy i 20 maja 1998 r. zostałem policjantem. Ponieważ z wojska wyszedłem w stopniu kaprała, a w Policji nie było dwóch belek na pagonach, dali mi od razu sierżanta.

Towarzyszy nam donośne szczekanie Łatka. Psa bernardyna. W tych stronach wielu gospodarzy ma bernardyny, bo te psy nie boją się wilków i głośno szczekają. To zazwyczaj wystarczy, by trzymać wilki z daleka od ludzkich siedzib. Zazwyczaj, bo wilki są w okolicy i czasem pokieruszują owce lub bydło.

– Trafiłem do Komendy Powiatowej Policji w Olecku. To 20 minut drogi samochodem. Najpierw jeździłem w patrolu interwencyjnym, później byłem dzielnicowym w komisariacie w Wieliczkach. Potem wróciłem do patrolu. Namawiali mnie do kryminalnego, ale wolałem pracować w mundurze. Później zostałem pomocnikiem dyżurnego i durny bym był, gdybym sobie nie podniósł kwalifikacji. Poszedłem więc na studia, w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie zrobiłem magisterkę i mogłem przystąpić do egzaminu oficerskiego, który zdałem w 2015 r. Teraz jestem komisarzem i dyżurnym KPP w Olecku.

Niebo nad głową rozcinają jaskółki. Kiedyś na wsiach były wszędzie, dziś ich widok obsiadających druty nie jest już taki oczywisty. Ale tu są. Tu ludzie nie niszczą ich gniazd.

– Jak wstępowałem do służby, ludzie mówili: po co tobie być policjantem, jak masz fajne gospodarstwo? Ale na gospodarstwo to tak fajnie wygląda, jak wszystko jest dobrze. Czasem obrót pieniędzy jest duży, ale nieraz zysku nie ma.



zdj. Andrzej Chyliński

Tak jak teraz. Deszcz pada i co? Człowiek siedzi i się deenerwuje. Dawno nie pamiętam takich żniw jak te. Każdą okazję trzeba łapać, by wyjechać w pole. Inni pytają: po co ci ta Policja? A po to, że to też odskocznia, pozna się ludzi. Ma się z nimi kontakt, ciągle ktoś nowy, trzeba załatwiać ich sprawy, nie swoje. Inny charakter pracy.

Najbardziej lubi jednak pracować w polu.

– Wtedy się relaksuję. Oba zajęcia są mi tak samo potrzebne, uzupełniają się. Na służbę jeżdżę na 12 godzin, ale nie codziennie. Dzień lub noc i dwa dni wolne. Jak jadę na dzień, to rano nic w gospodarstwie nie pomagam. Jak jest lato i długi dzień, to po powrocie jeszcze coś się robi.

NASTĘPCY BĘDĄ

Zatrzymujemy się. Krowy rozeszły się po pastwisku. Były już dwa pokosy trawy, więc szukają miejsc, gdzie mocniej odbiła. Makarewicz rozgląda się we wszystkie strony. Tam, hen, po las, gdzie dziś kosił, to wszystko jego. W drugą stronę, gdzie łąki, to też jego. Właściwie, gdzie nie spojrzy, to ziemia należy do ich rodziny.

– Gdy wychodziłem z wojska, rodzice odpisali mi 11 ha ziemi. Gdy przyjmowałem się do Policji, dostałem zgodę na prowadzenie działalności zarobkowej poza służbą. Dobrze, że nie muszę kombinować, jak pogodzić służbę i pracę na gospodarce, bo obie są mi po prostu potrzebne.

Kom. Marek Makarewicz służy w Policji 23 lata. W grudniu będzie miał 46. urodziny, a w styczniu, po doliczeniu służby wojskowej i pracy z rolnictwa, dostanie jubileuszówkę za 30 lat pracy. Jego zniszczone dłonie są dowodem, że solidnie na nią zapracował.

W domu czeka na niego najmłodszy syn, Wojtuś. Niedawno się obudził, ale już jest gotowy do zabawy i prezentacji gospodarstwa. Najpierw tego ustawionego na dywanie. Wojtuś dobrze wie, która zabawka to sieczkarnia, ładowarka na ciągniki, prasa, siewnik, agregat siewny, prasa do kostek, ładowarka do beł. Tak samo jest, gdy wychodzimy na podwórko. Szybko tłumaczy, jak nazywa się każda maszyna i do czego służy, a gdy tata podesadzi, łapie za kierownicę i w dziecięcej wyobraźni rusza maszyną w pole.

Marek Makarewicz nie musi martwić się o następców w gospodarstwie. Na policyjnej dyżurce też go ktoś kiedyś zastąpi. Tak jak teraz, gdy jest na urlopie, zbierając kombajnem zboże z pola.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

PAMIĘĆ POWSTANIA

W tym roku obchodzimy 77. rocznicę Powstania Warszawskiego, największego zrywu bojowego II wojny światowej w okupowanej Europie. Uroczystości upamiętniające bohaterstwo powstańców i poświęcenie ludności stolicy rozłożone są na 63 dni, podczas których 77 lat temu toczyły się walki. Tegoroczne obchody zakończą się 2 października, gdy w Parku Dębskiego zostanie wyłączona iluminacja Pomnika „Mokotów Walczący 1944” i nastąpi odprowadzenie „ognia pamięci” przez „Sztafetę pokoleń” do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Policja, zarówno jej kierownictwo, jak i funkcjonariusze zabezpieczający obchody, biorący w nich udział i kultywujący pamięć o powstaniu widoczni byli od pierwszych uroczystości upamiętniających bohaterski zryw. Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk 1 sierpnia o godzinie 17.00 wziął udział w ceremonii na warszawskich Powązkach Wojskowych przy Pomniku Gloria Victis. Wieńce składali oficjele, z Prezydentem RP Andrzejem Dudą na czele, a modlitwę prowadził arcybiskup białostocki, administrator apostolski Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego gen. bryg. ks. Józef Guzdek, będący krajowym duszpasterzem Policji. Dzień wcześniej, wieczorem przy Pomniku Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich w Warszawie odprawiona została polowa msza święta, po której delegacje złożyły wieńce przed monumentem. W imieniu Komendanta Głównego Policji kwiaty złożył zastępca komendanta stołecznego Policji insp. Marek Chodakowski.

P. O S T.

W HOŁDZIE MIESZKAŃCOM

O godzinie W, czyli 17.00, mieszkańcy stolicy i turyści zatrzymali się na minutę, oddając hołd powstańcom. W mieście zawyły syreny, na ulicach zamarł ruch. Policjanci zabezpieczający zgromadzenia oddali honory żołnierzom podziemnej armii.

Wieczorem 5 sierpnia złożono hołd cywilnym mieszkańcom Woli, warszawskiej dzielnicy, która jako pierwsza doświadczyła bestialstwa Niemców. Przy Pomniku Ofiar Rzezi Woli wieńce złożyli wspólnie podsekretarz stanu w MSWiA Błażej Poboży, zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Roman Kuster i szef Gabinetu Politycznego Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Michał Prószyński. W imieniu komendanta stołecznego Policji wieńce złożył jego zastępca insp. Marek Chodakowski.

Rzeź Woli to największa akcja eksterminacyjna na ludności cywilnej podczas II wojny światowej w Europie. Właśnie na Woli 2 sierpnia 1944 r. Niemcy po raz pierwszy podczas powstania do zdobywania barykad użyli „żywych tarcz”. Cywilów, przywiązanych do drabiny, gnano przed niemieckimi czołgami. Masakra osiągnęła swoje apogeum w dniach 5–7 sierpnia 1944 r. Niemcy i ich sojusznicy nie oszczędzali nikogo, mordowali jeńców, pacjentów szpitali i ich personel, mieszkańców, nie wyłączały kobiet i dzieci, którzy chronili się w piwnicach. Kobiety były gwałcone i mordowane, ciała palono w stosach na podwórkach i ulicach. 5 sierpnia 1944 r. to tzw. czarna sobota, kiedy dowódca masakrą Heinz Reinefarth zameldował dowództwu, że tego dnia zamordowano 10 tys. osób. W rzezi zginęło co najmniej 50 tysięcy ludzi. Nikt za tę zbrodnię nie został pociągnięty do odpowiedzialności, a dowódca nią gruppenführer SS Heinz Reinefarth był po wojnie przez 16 lat burmistrzem jednego z niemieckich miast i posłem do parlamentu Szlezwika-Holsztynu.

P. O S T.

POLICYJNI POWSTAŃCY

Powstanie Warszawskie to jedna z pięciu najbardziej zaciętych bitew II wojny światowej. Pozostałe to: walki o Stalingrad, bitwa na Łuku Kurskim, lądowanie aliantów w Normandii i bitwa o Monte Cassino.

Polacy wykazali się niespotykanym poświęceniem i bohaterstwem. Powstanie w założeniu miało trwać kilka dni, walki toczyły się przez dwa miesiące.

W zrywie wzięli też udział policjanci. Jako funkcjonariusze Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, czyli podziemnej policji podległej Delegatowi Rządu na Kraj, pilnowali porządku na terenach zajętych przez powstańców. W strefie walk znalazła się przecież ludność cywilna. Wielu PKB-istów zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi za Dzielność za ratowanie cywilów spod gruzów. Policja delegacka, w skład której wchodziła także przedwojenna policja Państwowa i Policja Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, organizowała całodobowe obserwacje przeciwlotnicze i przeciwpożarowe, prowadziła ewidencję ludności, przechowywała rzeczy i dokumenty zabitych, tropiła konfidentów Gestapo i zatrzymywała podejrzanych, którzy działali na rzecz wroga, przekazując mu np. lokalizację powstańczych placówek. Nie udało się zcentralizować działań podziemnej policji. W wyniku separacji poszczególnych dzielnic lokalni komendanci musieli wykazać się dużą samodzielnością w podejmowaniu decyzji.



Choć PKB była formacją policyjną, nieuniknione były bezpośrednie starcia z wrogiem. Na przykład PKB-ści z VIII Komisariatu patrolujący swój rejon natknęli się na rosyjskich renegatów z brygady SS RONA (Ruska Armia Wyzwoleńcza, na usługach Niemców), którzy rabowali mieszkania i z którą wywiązała się potyczka. Wielkim poświęceniem wykazał się Feliks Rokicki „Lubicz” z Głównego Inspektoratu (komendy głównej) PKB, który pod silnym ogniem nieprzyjaciela własnoręcznie umacniał barykadę na Nowym Świecie. Stamtąd osłaniano jedyną drogę ewakuacji żołnierzy z Powiśla.

Wielu przedwojennych policjantów, będąc w strukturach Armii Krajowej, wzięło udział w walkach na pierwszej linii. Najlepszym przykładem jest tu mjr WP, komisarz Policji Państwowej Bolesław Kontrym „Żmudzin”, który jako cichociemny został podczas okupacji zrzucony do kraju. W czasie Powstania Warszawskiego dowodził jedną z kompanii w Zgrupowaniu AK Bartkiewicz w Śródmieściu. Był czterokrotnie ranny, powstanie przeżył, uciekł z obozu jenieckiego i dotarł do 1. Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka. Po powrocie do kraju w 1947 r. został aresztowany w następnym roku przez władze komunistyczne. Po ciężkim śledztwie i sfigowanym procesie zabity. Zrehabilitowano go już w 1957 r., ale jego ciało odnaleziono i zidentyfikowano dopiero w wyniku poszukiwań IPN w 2014 r. na tzw. Łączce, gdzie zakopywano ofiary ówczesnej władzy.

W Powstaniu Warszawskim wzięła również udział komisarz Policji Państwowej Stanisława Filipina Paleolog, która przed wojną zakładała policję kobiecą, w czasie okupacji służyła w Policji Polskiej GG, działając jednocześnie w konspiracji i budując zręby Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Szkoliła m.in. kobiece grupy wywiadowczo-dywersyjne oraz obserwacyjne. W czasie powstania służyła w Zgrupowaniu AK „Chrobry II”.

Do 2 października 2021 r. wszyscy możemy jeszcze oddać hołd powstańcom. Pełny program obchodów jest dostępny na stronie internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Przypomnijmy, że w każdą niedzielę do 26 września o godz. 17.00 wystawiane są posterunki honorowe w Parku im. gen. Gustawa Orlicza-Dębskiego w Warszawie przy Pomniku „Mokotów Walczący 1944”. Warta, trwająca symbolicznie 63 minuty, poświęcona jest przez żołnierzy, strażników miejskich oraz funkcjonariuszy Policji.

zdj. autor

PAWEŁ OSTASZEWSKI

POLICYJNCI W SŁUŻBIE HISTORII

Rozstrzygnięto piątą już edycję konkursu „Policjanci w służbie historii”, organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej i Komendę Główną Policji. Konkurs dla młodzieży szkół ponadpodstawowych klas mundurowych ma za zadanie obudzić w nich zainteresowanie dziejami Polski w XX w., a zwłaszcza losami przedwojennych stróżów prawa. Zespoły odszukują miejsca pamięci związane z policją, przygotowują prace prezentujące sylwetkę funkcjonariusza, który łączy się z tym miejscem pamięci, oraz organizują żywą lekcję historii na ten temat.

W piątej edycji konkursu „Policjanci w służbie historii” pierwsze trzy miejsca zajęli: Aleksandra Karolewska i Julia Wójcik wraz z opiekunem Leszkiem Stępnem z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Stanisława Staszica w Białobrzegach, Weronika Kalla i Malwina Lemańczyk wraz z opiekunem Dariuszem Piekarskim ze Szkoły Technicznej Bydgoskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Chojnicach oraz Katarzyna Dziwiątka, Joanna Cedzidło i Michał Juszczyk wraz z opiekunem Przemysławem Góralczykiem z Zespołu Szkół w Czerwieńsku.

Lista laureatów i wyróżnionych zamieszczona jest na stronie IPN.

P. O S T.

90 LAT TEMU
WRZESIEŃ 1931

* Awanse i przeniesienia służbowe w kierownictwie Policji Państwowej: insp. Henryk Walczak, dotychczasowy naczelnik Wydziału III KG PP (Personalno-Dyscyplinarnego) – na stanowisko komendanta wojewódzkiego PP w Krakowie (zastąpił przeniesionego w stan nieczynny insp. Stanisława Pilcha); podinsp. Ludwik Abczyński, oficer inspekcji w woj. lwowskim – na stanowisko komendanta wojewódzkiego PP w Tarnopolu (zastąpił insp. dr. Henryka Hassa); podinsp. Eugeniusz Konopka, oficer inspekcji w woj. wileńskim – na stanowisko komendanta wojewódzkiego PP w Wilnie (zastąpił insp. Wiktora Ludwikowskiego); podinsp. Władysław Łoziński, oficer inspekcji w woj. lwowskim – na stanowisko komendanta wojewódzkiego PP w Białymstoku (zastąpił insp. Henryka Charlemagne); nadkom. Marian Kozielewski, dotychczasowy komendant powiatowy w Będzinie (woj. śląskie), po uprzednim awansie na stopień podinspektora, mianowany został na stanowisko komendanta wojewódzkiego PP we Lwowie (zastąpił insp. Czesława Grabowskiego). W stan spoczynku przeniesieni zostali także dwaj długoletni i zasłużeni oficerowie KG PP, insp. Władysław Galle i insp. Franciszek Kaufman.

* W Wydziale I Ogólnym Komendy Głównej PP utworzono Referat Lotniczy. Jego kierownikiem został mjr dypl. pil. w st. spocz. Wiktor Willmann. W Centrum Wyszczolenia Podoficerów Lotnictwa (CWPL) w Bydgoszczy 6-miesięczny kurs nauki pilotażu zakończyło pięciu posterunkowych PP: Bernard Bigus (Bigos), Eugeniusz Jeziorowski, Czesław Kwiatkowski, Paweł Muszer i Jan Skiermański. Są to pierwsi polscy policjanci z licencją pilotów, przygotowujący do objęcia stanowisk w planowanym oddziale policji lotniczej. Wszyscy wymienieni – wyszkoleni „policjini lotnicy” na podstawie zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych z 19 marca 1933 r. otrzymali odznakę pilota wojskowego wraz z nadaniem tytułu.

23 IX – Przy ul. Podchorążych w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia koszar policyjnych oddanych do użytku po adaptacji starych obiektów. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. kapelan Bronisław Kolasiński, duszpasterz Policji, który w swej homilii podkreślił, że oddane obiekty są nową cegiełką do budowy gmachu Odrodzonej Polski, których mimo ciężkich dla całego świata chwil, tych cegiełek coraz nam przybywa. Na uroczystość przybyli m.in.: minister spraw wewnętrznych – Bronisław Pieracki, komisarz rządu m.st. Warszawy – Władysław Jaroszewicz, komendant główny PP – płk Janusz Jagrym Maleszewski, przedstawiciele wojska oraz oficerowie KG PP i policji warszawskiej.

40 LAT TEMU
WRZESIEŃ 1981

* W związku z trwającym I Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność”, który odbywał się w dwóch turach: od 5 września do 10 września i od 26 września do 7 października 1981 r. w gdańskiej hali Olivia, Służba Bezpieczeństwa podjęła czynności o niespotykanej dotychczas skali. Zabezpieczenie obrad powierzono Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, z kolei na szczęblu centralnym działała specjalnie powołana grupa operacyjna. Oprócz tego akcje wobec delegatów na I KZD prowadziły poszczególne komendy wojewódzkie MO na terenie całego kraju, wspierane przez inne służby oraz agenturę (w tym kontrwywiadu armii sowieckiej stacjonującej w PRL). Jednocześnie minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR zgłosił propozycję niedopuszczenia do odbycia drugiej tury I KZD, aresztowania „wszystkich sił ekstremistycznych” oraz zamknięcia granic. Władze partii nie zdecydowały się na rozwiązanie siłowe, natomiast postanowiły podjąć wiele działań wymierzonych w „Solidarność” – wzmożenie propagandy antysolidarnościowej w kontrolowanych przez siebie mediach, akcje represyjne i administracyjne. Z kolei SB i jej agentura miały wręcz zrobić wszystko – jak stwierdzał gen. Wojciech Jaruzelski – aby doprowadzić do rozbitcia „Solidarności” na skrzydła. Jednym z elementów tej kontrofensywy było bezprecedensowe oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR z 16 września 1981 r., w którym konstatowano m.in.: „Przebieg i uchwały pierwszej części zjazdu podniosły do rangi oficjalnego programu całej organizacji awanturnicze tendencje i zjawiska, które występowały w «Solidarności» – choć wydawały się nurtami skrajnymi. Tym samym jednostronnie złamane zostały porozumienia zawarte w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Zastąpiono je programem politycznej opozycji, która godzi w żywotne interesy narodu i państwa polskiego”.

* Pod przewodnictwem wicepremiera Stanisława Macha odbyła się w Warszawie narada członków Krajowej Nadzwyczajnej Komisji do Walki ze Spekulacją. Wyniki dotychczasowych działań antyspekulacyjnych przedstawili: komendant główny MO gen. bryg. Stanisław Zaczekowski oraz główny inspektor PIH Piotr Ostaszewski, stwierdzając, iż największy udział w walce ze spekulacją mają funkcjonariusze MO, inspektorzy PIH i żołnierze WSW. Nieliczny jest udział sił społecznych, znikomy związków zawodowych.

* W Komendzie dzielnicowej MO Warszawa-Praga Północ powstał samorząd pracowniczy. Trzydziestu sześciu delegatów, reprezentujących wszystkie terenowe jednostki i poszczególne pionos służby milicji, wybrało inspektora wydziału kryminalnego, mł. chor. Wiesława Złamala na przewodniczącego samorządu, a na jego zastępców: mł. chor. Jana Wilczka, inspektora z wydziału dochodzeniowego, i st. sierż. Sylwestra Szwarca, dzielnicowego. Na wniosek zebrania powołano do pracy pięć komisji problemowych do ścisłej współpracy z kierownictwem komendy: organizacyjną, mieszkaniową, socjalno-bytową, awansów, odznaczeń i wyróżnień oraz ds. emerytów i rencistów.

20 LAT TEMU
WRZESIEŃ 2001

1 IX – W 62. rocznicę wybuchu II wojny światowej, sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza na Placu Piłsudskiego w Warszawie, wyruszył I Motocyklowy Rajd Katyński. Na starcie stanęło 52 uczestników z całego kraju. Pożegnał ich i pobłogosławił prymas Polski Józef Glemp, sygnał do startu dał ks. prałat Zdzisław Peszkowski, duszpasterz Rodzin Katyńskich, w obecności przedstawicieli Policji, związku kombatanów i licznie zgromadzonych mieszkańców stolicy. Trasa rajdu prowadzi do miejsc związanych ze Zbrodnią Katyńską. Wyznaczają ją miejscowości, w których ukryto zamordowanych polskich jeńców, m.in.: Kuropaty pod Mińskiem (Białoruś); Las Katyński pod Smoleńskiem (Rosja); Miednoje pod Twerem, wówczas Kalinin (Rosja); Piatichatki pod Charukowem (Ukraina); Bykownia pod Kijowem (Ukraina). Uczestnicy rajdu nie tylko dbają o upowszechnianie wiedzy na temat Zbrodni Katyńskiej, ale również odwiedzają mieszkających tam Polaków, znajdujące się w pobliżu trasy groby żołnierskie i polskie szkoły.

3 IX – W Laboratorium Kryminalistycznym KSP otwarto nowoczesną, spełniającą wszystkie europejskie i światowe standardy oraz wymogi międzynarodowych organizacji pracownię genetyki. To druga – po oddanej niedawno do użytku w LK KWP w Olsztynie – pracownia genetyczna w Policji, której wyniki badań znacznie zwielokrotnią efekty działań kryminalistyki, a tym samym całej formacji. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki, komendant główny Policji gen. insp. Jan Michna, komendant KSP nadinsp. Antoni Kowalczyk, dyrektor CLK KGP insp. Mieczysław Goc oraz naczelnik LK KSP mł. insp. Andrzej Filewicz.

6-7 IX – „Rola dzielnicowego w systemie ochrony bezpieczeństwa ludzi na tle rozwiązań stosowanych w niektórych państwach Unii Europejskiej” – to tytuł międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w Szkole Policji w Słupsku. Została zorganizowana przez słupską szkołę i Biuro Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP z udziałem lubuskiej KWP. W obradach, oprócz policjantów z komend wojewódzkich i powiatowych oraz szkół i ośrodków szkoleniowych, uczestniczyli goście z Rosji, Holandii i Niemiec, a także przedstawiciele PAN, Uniwersytetu Śląskiego, Pomorskiej Akademii Pedagogicznej oraz samorządów lokalnych. Celem konferencji było porównanie usytuowania dzielnicowego w polskiej Policji i w policjach niektórych państw UE, jak również wypracowanie optymalnego modelu funkcjonowania dzielnicowego i kryteriów doboru kandydatów na to stanowisko.

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP
Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:
www.hit.policja.gov.pl



Ogólny widok zagrody i młyna w Skolimowie

To jedna z najokrutniejszych zbrodni popełnionych na Mazowszu w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Bandyci z zimną krwią zastrzelili pięć osób, niektóre bestialsko torturując. Dwie kolejne ofiary ciężko okaleczyli.

OKRUTNA ZBRODNIA W SKOLIMOWIE

Idący drogą w kierunku stacji kolejki wilanowskiej w Skolimowie Roman Grzęda zobaczył na moście obok młyna Reglów dwie sylwetki – dziewczynę i młodego mężczyznę. Para na jego widok szybko umknęła. Nocny przechodzień za chwilę usłyszał dochodzące z młyna wołania o pomoc. Ciszę nocną wypełniły dźwięki nadjeżdżającego od strony Warszawy pociągu kolejki wilanowskiej. Skład wjechał na stację około godz. 22.00. Wysiedli z niego Stanisław i Maria Reglowie, właściciele młyna w Skolimowie, i ich najstarsza córka Stefania Pytlewska. Ten moment opisze w swoich pamiętnikach szef Policji Państwowej Ludwik Kurnatowski, doświadczony policjant, pisarz, autor wielu kryminalnych historii, których kanwą są prawdziwe wydarzenia. Kurnatowski w 1922 r. poprowadził śledztwo w sprawie koszmarnego morderstwa w Skolimowie.

Rankiem, 5 lutego 1922 r., warszawski Urząd Śledczy otrzymał krótki telefonogram z Komendy Powiatowej Policji Państwowej

w Piasecznie o makabrycznej zbrodni w domu młynarza Stanisława Regla we wsi Skolimów (dziś dzielnica Konstancina), dokonanej przez pięciu niezidentyfikowanych bandytów. Przybyła na miejsce ekipa, wzmocniona pogotowiem rezerwy policji, znalazła zwłoki 58-letniego Antoniego Regla, brata właściciela młyna, 19-letniej Zofii Reglówny, córki młynarza, dwóch zatrudnionych tam robotników: 42-letniego Piotra Winiarka i 44-letniego Michała Orzechowskiego, oraz 42-letniego Aleksandra (Walentego?) Kraszewskiego, kominiarza z Piaseczna. Zwłoki Regla i jego bratanicy nosiły ślady tortur. Mężczyzna miał połamane ręce i nogi oraz liczne rany po silnych uderzeniach na całym ciele. Śmierć nastąpiła w wyniku postrzału w głowę. Nad młodą kobietą również się znęcano, bijąc ją grubym kijem i krzesłem, na jej rękach widniały też ślady klucia nożem lub sztyltem. Na koniec dwukrotnie strzelono jej w głowę. Pozostałe ofiary uśmiercono w taki sam sposób. Zabójcy najprawdopodobniej nie chcieli zostawiać świadków zbrodni.

CUDEM PRZEŻYLI

O szczęściu graniczącym z cudem mogli mówić inni uczestnicy skolimowskiej tragedii: 25-letni Antoni Małek, student prawa UW, korepetytor dzieci Reglów, ranny czterema kulami: w głowę, łopatkę, prawą rękę i lewą nogę, upadł na podłogę i udał nieżywego; 9-letni Henio Regiel, ukryty pod łóżkiem przez gospozię Marię Błachowiczową, otrzymał postrzał w szczękę; 11-letnia Irenka Regiel, przykryta pierzyną pozostała niezauważona przez morderców, oraz wspomniana już Maria Błachowiczowa, której udało się ukryć najpierw pod łóżkiem, a następnie uciec na strych.

Z zeznań uratowanych ofiar napadu śledczy odtworzyli przebieg tragicznego sobotniego wieczora, 4 lutego 1922 r. Co ciekawe, już w niespełna 24 godziny później „Kurier Warszawski” w swym porannym wydaniu w szczegółach opisywał skolimowską zbrodnię, nie przejmując się wcale dobrem dopiero co wszczętego śledztwa. W relacji stołecznej bulwarówki przebieg zdarzeń był następujący: *Około godziny dziewiętej wieczorem, gdy służąca Maria Błachowiczowa zajęta była myciem naczyń po kolacji, przez okno od podwórza padło kilka kul od strzałów rewolwerowych, poczem bandyci wytłamali podwójne okna i wtargnęli do kuchni. Przerażona służąca uciekła z kuchni do sypialni i ukryła się pod łóżkiem, pociągając za sobą syna Reglów, Henryka. Pozostali domownicy, zaskoczeni tak znienacka, nie zdążyli się ukryć lub wszechząc alarmu, gdyż bandyci strzelając na oślep raz po raz, powalili ich na ziemię, poczem zaczęli się znęcać w niemiłosierny sposób nad rannymi lub konającymi, zadając im razy krzesłami, dubeltówką*



Okno, przez które weszli bandyci



Zwłoki pomordowanych

i grubym kijem tak silnie, że wszystkie te przedmioty potłamali w kawałki.

Na odgłos pierwszych strzałów i krzyków napadniętych wpadł do mieszkania kominiarz z miotłą i sznurami [Aleksander Kraszewski], który znajdował się w sąsiedniej piekarni. Zbrodniarze również pochwycili go i nie zważając, że błagał ich na klęczkach o darowanie życia ze względu na żonę i czworo dzieci, kilkoma strzałami powalili go trupem na miejscu. W przyległym do młyna pokoju znajdowało się dwóch robotników [Piotr Winiarek i Michał Orzechowski]. Bandyci stojący na czatach spostrzegli ich i pod groźbą rewolwerów przyprowadzili do sypialni (...), gdzie bez skrępowań ich zastrzelili.

Dobiwszy torturowanych, bandyci splądrowali dom. Zrabowali m.in. milion marek, biżuterię, 150 srebrnych rubłówek i złoty zegarek, po czym – około godz. 22.00 – uciekli, słysząc nadjeżdżający z Warszawy pociąg. Nim właściwie wrócili do domu małżonkowie Stanisław i Maria Reglowie, właściciele młyna.

PIERWSZE USTALENIA

Policja na miejscu tragedii zjawiła się dopiero po kilku godzinach, około trzeciej w nocy, co wykluczało sens jakiegokolwiek bezpośredniego pościgu za zbrodniarzami. Spotkało się to z ostrą krytyką ówczesnej prasy, bo z Piaseczna do Skolimowa jest zaledwie kilka kilometrów. A tłumaczenia przedstawicieli resortu, że funkcjonariusze na miejsce wypadku (?) musieli udać się po części pieszo, po części

końmi (...), bo policja powiatowa nie posiada łatwej lokomocji, a posterunki aparatów telefonicznych, w tym konkretnym przypadku zabrzmiły mało przekonująco.

Władze centralne – apelował „Kurier Warszawski – winny zwrócić na to uwagę i wszelkie braki usunąć. Inaczej walka z bandytyzmem w okolicach Warszawy, które tak często stają się terenem operacji bandyckich, będzie bardzo słaba.

Ponagleni prasową krytyką, funkcjonariusze śledczy ostro zabrali się do roboty. W teren ruszyły pododdziały policjantów i wywiadowców z zadaniem znalezienia jakiegoś punktu zaczepienia. Dla nadzorujących śledztwo: komendanta stołecznej PP insp. Józefa Sikorskiego, naczelnika Urzędu Śledczego nadkom. Maurycego Sonnenberga i jego zastępcy kom. Ludwika Kurnatowskiego oraz sędziego śledczego XVI okręgu Świątkowskiego, rabunkowy motyw zbrodni nie ulegał wątpliwości. Potwierdziły to zresztą pierwsze policyjne ustalenia.

Okazało się, że tragicznego sobotniego wieczora napad na dom Reglów nie był jedynym w Skolimowie. Dwie godziny wcześniej ci sami bandyci wtargnęli do willi „Zofiówka”, należącej do znanego warszawskiego bankiera Fabiana Flauma. Po sterroryzowaniu domowników bronią, skrzepowaniu ich oraz zamknięciu w piwnicy bandyci ogołocili swe ofiary z pieniędzy i kosztowności na blisko pół miliona marek. Trafili wyjątkowo dobrze, bowiem do właściciela willi dzień wcześniej przyjechała rodzina z Ameryki. Prowadzący śledztwo założyli, że to właśnie ten fakt najprawdopodobniej był powodem napadu na Flaumów. Jak się okazało, mieli rację.

PO NITCE...

Bandyci nie pozostawili na miejscu zbrodni żadnych śladów, które pozwoliłyby na ich szybką identyfikację. Dla policji oznaczało to konieczność wzmocnienia pracy operacyjnej. Komendant stołecznej PP ze swej puli przeznaczył 250 tys. marek nagrody za informację mogącą się przyczynić do ujęcia oprawców.

Liczono też na zeznania świadków, którzy przeżyli masakrę. Zwłaszcza na relację studenta Antoniego Małka, który stanął oko w oko z bandytami. Kiedy po kilku dniach stan jego zdrowia uległ poprawie, przesłuchano go w szpitalu. Małek dosyć dokładnie opisał dwóch napastników. Ich rysopisy wydały się policjantom znajome, pasowały do braci Walentego i Teodora Góralskich, warszawskich bandziorów słynących ze szczególnego okrucieństwa. Przypisywano im około 50 napadów rabunkowych, torturowanie ofiar i kilka zabójstw. Byli ścigani listami gończymi w całej Polsce, ale szczęście ciągle im dopisywało. Nikt nie wiedział, gdzie się aktualnie ukrywają. Na wszelki więc wypadek inwigilowano ich kochanki.

Prowadzący śledztwo wytypowali też grupę mazowieckich przestępców, którzy nie stronili od mokrej roboty. Skrupulatnie sprawdzono ali-

Sala sądowa, lata 30.



Piaseczno, cmentarz parafialny, grób Zofii Regiel i Antoniego Regla

bi każdego z nich, byli jednak „czyści”. Równolegle zaktywizowano konfidentów, zlecając im penetrację przestępczych środowisk. Zadanie było jedno: złapać choćby drobny trop.

Udało się to już w kilka dni po zbrodni. W Grodzisku Mazowieckim jednemu z policyjnych wywiadowców doniesiono – już po ukazaniu się ogłoszenia o nagrodzie komendanta policji – że niejaki „Józek”, miejscowy kryminalista

Józef Laudański, w połowie stycznia 1922 r. poszukiwał zaufanych ludzi, zdecydowanych na „poważną robotę”. Celem miał być jakiś majętny młynarz spod Piaseczna. W rozmowie padły również pseudonimy organizatorów napadu: „Siwka” i „Tadka”. Wywiadowcom nie były one obce. Posługiwali się nimi bossowie ówczesnego świata przestępczego stolicy, bracia Góralscy.

FERALNY GRYP

Laudański szybko powędrował za kratki. Wraz z nim w areszcie Urzędu Śledczego znalazła się też jego kochanka – Zofia Janiszewska. „Józek”, jak było do przewidzenia, wszystkiemu zaprzeczał. Mniej ostrożna była „Zocha”. Gryps, który w imieniu swego kochanka usiłowała przekazać zza więziennych murów, wpadł w ręce śledczych. Adresowany był do kompana z ferajny, Tadeusza Krasnodębskiego, i zawierał prośbę o zniszczenie futrzanej czapki, którą miał na głowie Laudański w domu młynarza. Opisał ją w swych zeznaniach student Małek.

Przechwycenie grypsu było przełomowym momentem skolimowskiego śledztwa. Jako następny trafił do aresztu Krasnodębski. Nie pomógł mu nawet kaskaderski skok z okna pierwszego piętra. Trafiony policyjną kulą w rękę, wołał już nie ryzykować. Obaj bandyci „nie szli w zaparte”. Chcąc ratować własną skórę, całą winę zrzucili na swych bossów, braci Góralskich. Ujawnili też dwóch pozosta-

zdi „Świat” 1922, nr 7

łych członków bandy, warszawskich kryminalistów: Jana Gnoińskiego, ps. Cygan oraz Bolesława Rybickiego, ps. Poznaniak.

Za wszystkimi wszczęto energiczne poszukiwania, rozesłano listy gończe, mobilizowano tajnych współpracowników. Sprawdzano każdy sygnał o ich rzekomej lub faktycznej bytności w okolicach Częstochowy, Piotrkowa, Łodzi. Bandyci byli nieuchwytni i wcale nie zamierzali próżnować. 6 marca 1922 r. dokonali napadu na dom młynarza w Lesiewie, w powiecie rawskim. Zabili tam trzy osoby, ale broniącym się domownikom udało się zastrzelić jednego z bandziorów, samego herszta Teodora Góralskiego.

KONIEC BANDY

Niedługo też cieszyli się wolnością „Cygan” – Jan Gnoiński i „Poznaniak” – Bolesław Rybicki. 19 marca wypatrzyli ich na ul. Żelaznej w Warszawie wywiadowcy z ekspozytury śledczej VI komisarzatu PP: Stefan Pilarski, Franciszek Grzeszczak, Wacław Lange i Wiktor Neuman. Bandyci kierowali się w stronę ul. Pańskiej. Gdy skręcili w bramę kamienicy nr 104 – pisał „Kurier Warszawski”

– wywiadowcy wbiegli za nimi. Gnoińskiego zdołano od razu rozbroić, Rybicki zaś wyciągnął rewolwer systemu „Mauser” (dużego kalibru) i wystrzelił do jednego z wywiadowców, lecz chybił. Gdy próba rozbrojenia i wzięcia bandyty żywcem nie udała się, wywiadowca, do którego był skierowany strzał, wycelował do zbroja i wystrzelił. Kula ugodziła go w głowę i ranny w kilka minut zmarł. Podczas wymiany strzałów zabłąkaną kulą bandyty został ranny w nogę przechodzień Stanisław Witas (Leszno 112), którego opatrzył lekarz pogotowia.

Zatrzymany Gnoiński przyznał się do udziału w zbrodnim napadzie na dom Reglów. Zeznał, że inicjatorem był Tadeusz Krasnodębski, który dowiedział się o zamożnym młynarzu od swego brata, mieszkańca Skolimowa. Na pytanie, kto torturował i zabijał niewinne ofiary, odpowiedział, że bracia Góralscy.

Ostatni z bandyckiej szajki, Walenty Góralski – „Tadek” wpadł w ręce agentów Urzędu Śledczego w grudniu 1922 r. Miesiąc później stanął przed sądem, a następnie przed plutonem egzekucyjnym. Jego los podzielili również trzej kompani.

ŹRÓDŁO:

„Dziennik Bydgoski” 1926, nr 207

„Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1922, nr 21

„Goniec Częstochowski” 1926, nr 168

„Kurier Polski” [R. 26] 1923, nr 132

„Kurier Poranny” [R. 45] 1922, nr 38

„Kurier Warszawski: wydanie poranne” [R. 102] 1922, nr 38

Kurnatowski L.M., *Krwawa noc w Skolimowie*

„Ostatnie Wiadomości Grodzkie” 1933, nr 237

„Świat” [R. 17] 1922, nr 7

podinsp. KRZYSZTOF MUSIELAK
dyrektor BEH-MP KGP

JERZY PACIORKOWSKI
Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

”ZNAK

POLICYJNEJ
PAMIĘCI”

EDUKACJA,
PATRIOTYZM,
PRZESŁANIE

Od ponad 30 lat cele i zadania realizowane przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 r. to przed wszystkim świadectwo losów grupy zawodowej, jaką była Policja Państwowa (1919–1939) i Policja Województwa Śląskiego (1922–1939), szczególnie doświadczonej podczas II wojny światowej.



Tablica w Izbie Pamięci przedstawiająca policjantów II RP – zamordowanych, zmarłych podczas II wojny światowej

Stowarzyszenie zostało utworzone 5 listopada 1990 r. w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Katowicach z inicjatywy syna funkcjonariusza Policji Państwowej – Witolda Banasia.

Nazwa stowarzyszenia nawiązuje do działającego w okresie międzywojennym – zarówno w Policji Państwowej, jak i też w Policji Województwa Śląskiego – stowarzyszenia o nazwie Rodzina Policyjna.

Dzisiejsza Rodzina Policyjna 1939 r. nie jest kontynuatorem przedwojennego stowarzyszenia, którego podstawowym zadaniem statutowym były opieka i wspieranie rodzin policjantów w międzywojennej Polsce.

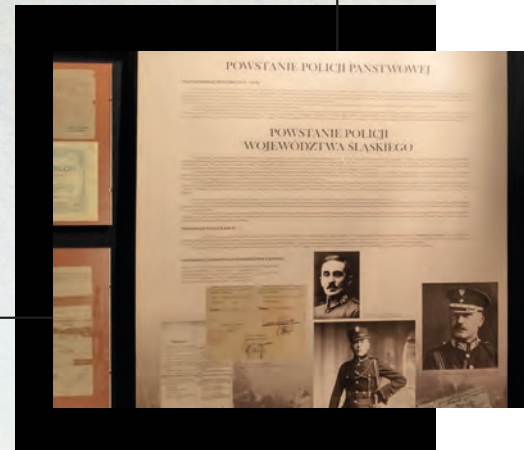
Działalność stowarzyszenia nie ogranicza się tylko do województwa śląskiego. Dziś stowarzyszenie liczy ponad 2000 członków, skupionych w 13 oddziałach na terenie Polski i za granicą.

Filar działań stanowią programy edukacyjne, które stowarzyszenie realizuje od wielu lat:

- ✗ „Odkrywamy Historię: Ostaszków – Twer – Miednoje” – powstały w 2007 r.,
- ✗ „Spotkania z historią” – powstały w 2009 r.,
- ✗ „Policjanci w służbie historii” – powstały w 2017 r.

W drugiej połowie czerwca 1991 r., przy Zarządzie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. z siedzibą w Katowicach utworzona została Izba Pamięci, w której gromadzone są pamiątki

Ważny element wystawy stanowią tablice ukazujące dzieje Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego



po poległych, zamordowanych i zaginionych funkcjonariuszach Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego podczas II wojny światowej.

Nikt wówczas nie uważał, że ten znak policyjnej pamięci, który powstał po 45 latach tzw. władzy ludowej i po nieustannych próbach wymazania z pamięci Polaków tej historii, osiągnie taki ponadczasowy wymiar.

Zebrane fotografie, dokumenty, elementy uzbrojenia czy umundurowania, uzupełnione przez artefakty wydobyte z dołów śmierci w sierpniu 1991 r. na terenie kompleksu leśnego Miednoje (Rosja) stanowią stałą część ekspozycji w Izbie Pamięci. Pamiątki oddane w depozyt były i są traktowane przez rodziny policjantów – ofiar Zbrodni Katyńskiej jak relikwie.

Druga część ekspozycji to elementy umundurowania służbowego, rzeczy osobiste, codziennego użytku oraz przedmioty określane mianem tzw. sztuki obozowej, a są depozytem Muzeum Katyńskiego Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Z czasem pojawiła się konieczność powstania nowej aranżacji wystawienniczej, której celem jest edukacja o historii i martyrologii funkcjonariuszy Policji II RP – w 2007 r. ówczesny zarząd stowarzyszenia podjął decyzję o zmianach w tym zakresie.

Izba Pamięci przy Zarządzie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. zs. w Katowicach w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Katowicach



Prezes Teresa Bracka podczas honorowania funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach za wsparcie i pomoc w realizacji celów statutowych z okazji XXX-lecia Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. Izba Pamięci, czerwiec 2021 r.

Guziki mundurowe i pagony z płaszczu służbowego Policji Woj. Śląskiego z Orłem Piastów Śląskich, wydobyte z „dołu śmierci” nr 1 podczas prac ekshumacyjno-badawczych w sierpniu 1991 r. w Miednoje. Depozyt – Muzeum Katyńskiego Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



Dziś, oprócz profesjonalnej ekspozycji, zainstalowano nowoczesne urządzenia multimedialne, które pozwalają na zilustrowanie programów edukacyjno-historycznych za pomocą prezentacji czy filmów dokumentalnych.

Przedsięwzięcie to nie miało szans na realizację, gdyby nie wsparcie i pomoc Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika, który pozytywnie zaopiniował przedstawiony przez zarząd stowarzyszenia projekt autorstwa pracownika Muzeum Historii Katowic w Katowicach Jolanty Barań i przyznał środki pieniężne na jego realizację.

Celem ekspozycji jest ukazanie losów funkcjonariuszy Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego II RP, którzy zostali zamordowani przez funkcjonariuszy NKWD w czasie II wojny światowej.

Ramy temporalne ekspozycji zaczynają się od lat ostatniego etapu walki o niepodległość i obrony granic 1918–1922 oraz od utworzonej 24 lipca 1919 r. Policji Państwowej oraz Policji Województwa Śląskiego powołanej 17 czerwca 1922 r., udziału ich funkcjonariuszy w II wojnie światowej, a w szczególności Zbrodni Katyńskiej, której największą poszkodowaną grupą zawodową stanowili funkcjonariusze Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego.

Ponadto wystawa została rozszerzona o fotografie z prac ekshumacyjno-badawczych prowadzonych przez polską stronę w 1991 r. i 1993 r. oraz fotografie z poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje i jego stanu obecnego.

Ekspozycja dotycząca II wojny światowej obejmuje walki z Wehrmachem i Armią Czerwoną prowadzone przez policjantów podczas wojny obronnej Polski w 1939 r., a także miejsca osadzenia policjantów jako jeńców wojennych przez NKWD w obozach specjalnych na terenach Rosji oraz Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, które wówczas tworzyły Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Na wystawie szczególne miejsce zajmuje Grób Policjanta Polskiego – Miejsce Pamięci Narodowej, w którym spoczywają prochy nieznanego funkcjonariusza. Najprawdopodobniej pełnił służbę w Policji Województwa Śląskiego. Jego szczątki zostały ekshumowane w sierpniu 1991. Grób Policjanta Polskiego jest również nazywany Małym Miednoje.

Od marca 2008 r. do grudnia 2019 r. ekspozycję zwiedziło ponad 19 500 osób – młodzież szkolna i akademicka, funkcjonariusze Policji oraz przedstawiciele służb mundurowych na co dzień współdziałających z Policją. Wśród zwiedzających nie zabrakło także gości z zagranicy.

Dzięki współpracy, wsparciu merytorycznemu oraz użyczeniu artefaktów z Izby Pamięci przy Zarządzie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. i oddziałów terenowych stowarzyszenia, Izby Pamięci zostały utworzone również w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Opolu oraz Komendzie Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Izba stała się miejscem poznawania nie tylko historii i martyrologii polskich policjantów II RP, ale także miejscem zadumy nad losami tych wszystkich, którzy walczyli w obronie Polski i jej obywateli, złożyli swoje życie na ołtarzu Ojczyzny.

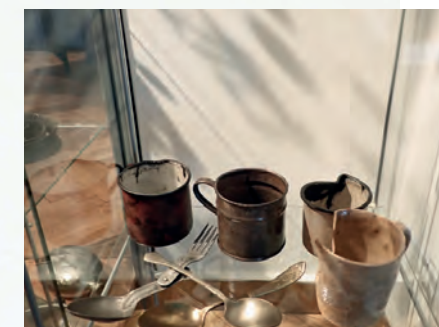
nadinsp. dr RAFAŁ KOCHAŃCZYK
Komendant Wojewódzki Policji w Opolu

GRZEGORZ GRZEŚKOWIAK
Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 r.

Uzbrojenie policjantów II RP – prowadnica i niemiecki pistolet Parabellum. Notatnik służbowy po asp. Policji Woj. Śląskiego Henryku Szwanie. Ostatni zapis w notatniku jest z 2 września 1939 r., ze służby na terenie Katowic-Załęży



Od marca 2008 r. do grudnia 2019 r. ekspozycję zwiedziło ponad 19 500 osób



Rzeczy codziennego użytku, wydobyte z „dołu śmierci” nr 1 podczas prac ekshumacyjno-badawczych w sierpniu 1991 r. w Miednoje. Depozyt – Muzeum Katyńskiego Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

RÓWNOWAŻNIK PIENIĘŻNY ZA REMONT LOKALU

W art. 91 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. z 2020 r. poz. 360, z późn. zm.) ustanowiono prawo policjanta do równoważnika pieniężnego za remont lokalu mieszkalnego z uwzględnieniem liczby członków rodziny oraz ich uprawnień wynikających z przepisów odrębnych.

RODZINA I NORMA

Ustawa o Policji w art. 89 ust. 1 pkt 1, 2 i 3 wyjaśnia, kto jest uznawany za członków rodziny policjanta. Zasadniczym wyznacznikiem jest okoliczność pozostawania we wspólnym gospodarstwie domowym. W przeciwieństwie do prawa policjanta do otrzymywania równoważnika za brak lokalu mieszkalnego warunkiem koniecznym otrzymywania równoważnika pieniężnego za remont lokalu mieszkalnego jest posiadanie lokalu. Należy przyjąć, że chodzi tutaj o lokal, który spełnia normy zaludnienia określone w § 2 i 3 rozporządzenia z 18 maja 2002 r. Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie szczegółowych zasad przydziału, opróżniania i norm zaludnienia lokali mieszkalnych oraz przydziału i opróżniania tymczasowych kwater przeznaczonych dla policjantów (Dz. U. z 2020 r. poz. 947). Jedna norma zaludnienia wynosi 7–10 m². Ustawa o Policji nie wyjaśnia, co należy rozumieć pod pojęciem remont, jak też nie wiąże prawa do równoważnika pieniężnego za remont lokalu mieszkalnego od wykonania remontu.

ROZWIĄZANIA SZCZEGÓŁOWE

Treść art. 91 ust. 1 ustawy o Policji ustanawia zasadę bez doprecyzowania okoliczności, które przesądzą o przyznaniu policjantowi równoważnika za remont lokalu mieszkalnego. Do art. 91 dodano ust. 2, który upoważnił ministra właściwego do spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw finansów publicznych do wydania rozporządzenia określającego wysokość oraz szczegółowe zasady przyznawania, odmowy przyznania, cofania oraz zwracania równoważnika pieniężnego, z uwzględnieniem podmiotów uprawnionych do jego otrzymania, sposobu ustalania wysokości równoważnika, wzorów wymaganych dokumentów, organów właściwych do jego przyznawania, odmowy przyznania, wypłaty, cofania albo żądania jego zwrotu, a także sposobu postępowania w przypadku wystąpienia zbiegu uprawnień do jego otrzymania. 28 czerwca 2002 r. zostało wydane rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie wysokości i szczegółowych zasad przyznawania, odmowy przyznania, cofania i zwracania przez policjantów równoważnika pieniężnego za remont zajmowanego lokalu mieszkalnego, regulujące kwestie wymienione w art. 91 ust. 2 ustawy o Policji z tekstem jednolitym od dnia 27 sierpnia 2013 r. (Dz. U. z 2014 r. poz. 192).

PRZESŁANKI POZYTYWNE

Na mocy § 1 rozporządzenia z 27 sierpnia 2013 r. do równoważnika pieniężnego za remont lokalu uprawniony jest policjant, który zajmuje lokal mieszkalny

przydzielony na mocy decyzji administracyjnej, spółdzielczy lokal mieszkalny, w tym lokatorski, własnościowy oraz spółdzielczy lokal mieszkalny zajmowany na podstawie umowy najmu. Prawo do równoważnika przysługuje także w przypadku zajmowania lokalu mieszkalnego na podstawie umowy najmu z zasobu gminy, jednostek samorządu terytorialnego, stanowiącego własność Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych albo lokal pozostający w zasobach товариств budownictwa społecznego. Policjant może się ubiegać o przyznanie równoważnika pieniężnego za remont lokalu mieszkalnego, także gdy zajmuje lokal mieszkalny na podstawie umowy najmu, dla którego stawka czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu nie jest wyższa od stawki ustalonej przez gminę – dotyczy to też mieszkań, których powierzchnia przekracza 80 m². Prawo do równoważnika pieniężnego za remont lokalu posiada też policjant zajmujący dom jednorodzinny, dom mieszkalno-pensjonatowy lub lokal mieszkalny stanowiący odrębną nieruchomość, będący przedmiotem własności lub współwłasności policjanta lub członków jego rodziny. Policjant zajmujący kwaterę tymczasową również może ubiegać się o przyznanie równoważnika za remont lokalu mieszkalnego, chyba że przeniesiono go do pełnienia służby w innej miejscowości i w nowym miejscu pełnienia służby przyznano mu kwaterę tymczasową, a także w przypadku gdy czasowo delegowano go do pełnienia służby w innej miejscowości, niezależnie od tego, czy posiada lub nie posiada w tym miejscu kwatery tymczasowej.

Równoważnik za remont lokalu mieszkalnego przysługuje również policjantowi w służbie przygotowawczej, który zajmuje lokal na podstawie umowy najmu lub podnajmu.

PRZESŁANKI NEGATYWNE

Katalog przesłanek powodujących, że policjant nie nabywa prawa do równoważnika za remont lokalu mieszkalnego, nie jest zbyt szeroki. Przepis § 2 rozporządzenia z 27 sierpnia 2013 r. przewiduje dwa takie przypadki. Równoważnik pieniężny za remont lokalu nie przysługuje, gdy policjant podnajmuje w całości lub części lokal, który został mu przyznany na mocy decyzji administracyjnej, spółdzielczy lokal mieszkalny w tym własnościowy, lokatorski lub zajmowany na mocy umowy najmu. Prawo do równoważnika za remont lokalu nie przysługuje też w przypadku, gdy policjant podnajmuje w całości lub w części lokal zajmowany na podstawie umowy najmu pochodzący z zasobu mieszkaniowego gminy, jednostek samorządu terytorialnego, Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych i товариств budownictwa społecznego, a także podajmu lokalu określonego w § 1 ust. 1 pkt 4 rozporządzenia. Druga sytuacja związana jest z pobieraniem przez policjanta lub jego małżonka równoważnika pieniężnego za brak lokalu mieszkalnego. Jest to o tyle oczywiste, iż równoważnik za remont przysługuje w przypadku zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych w sposób określony w § 1 rozporządzenia. Na uwagę zasługuje pewna okoliczność, która może zrodzić wątpliwości w związku z prawidłową interpretacją § 2 pkt 2 rozporządzenia. Ustawodawca wskazał na małżonka policjanta, który pobiera równoważnik pieniężny za brak lokalu mieszkalnego. Racjonalne podejście do przedmiotu nakazuje objąć dyspozycją ww. przepisu małżonka policjanta, który jest policjantem lub funkcjonariuszem innych służb, a ich pragmatyki służbowe przewidują analogiczne rozwiązania. Ani rozporządzenie, ani treść oświadczenia mieszkaniowego nie odnoszą się do małżonka policjanta również pozostającego w stosunku służbowym w Policji. Innymi słowy, pobieranie przez małżonka policjanta będącego np.: funkcjonariuszem Straży Granicznej równoważnika pieniężnego za brak lokalu mieszkalnego wyklucza przyznanie policjantowi równoważnika pieniężnego za remont zajmowanego lokalu.

WYSOKOŚĆ I WALORYZACJA

Wysokość równoważnika za remont lokalu mieszkalnego ustala się poprzez wykonanie działania matematycznego w postaci pomnożenia liczby norm zaludnienia przysługujących policjantowi oraz członkom jego rodziny i kwoty 111,30 zł. Przeliczenia dokonuje się na dzień 1 stycznia. Wskazana powyżej kwota podlega waloryzacji na podstawie prognozowanego w ustawie budżetowej średniego wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych.

ZBIEG UPRAWNIENI

Może się zdarzyć, że prawo do równoważnika za remont lokalu mieszkalnego będzie przysługiwało policjantowi oraz jego małżonkowi. W takiej sytuacji § 4 rozporządzenia z 27 sierpnia 2013 r. wskazuje, że przysługuje równoważnik w wyższej wysokości. Przepis o tym nie mówi, ale wydaje się, że dotyczy to sytuacji, gdy małżonek policjanta także jest funkcjonariuszem Policji lub pozostaje w stosunku służbowym w innych formacjach mundurowych.

TRYB POSTĘPOWANIA

Postępowanie o ustalenie prawa do równoważnika za remont lokalu mieszkalnego ma charakter administracyjny. Oznacza to, że policjant powinien je zainicjować poprzez złożenie stosownego podania administracyjnego. Organ powinien prowadzić to postępowanie z poszanowaniem przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego. Powinno się toczyć wobec policjanta. Ustanie stosunku służbowego i przejście w stan zaopatrzenia emerytalnego wykluczają prowadzenie postępowania o przyznanie równoważnika za remont lokalu mieszkalnego (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 28 czerwca 2012 r. I OSK 1896/11, www.orzeczenia.nsa.gov.pl). W przypadku zwolnienia policjanta ze służby w toku postępowania o przyznanie równoważnika pieniężnego za remont lokalu mieszkalnego postępowanie to organ powinien umorzyć na podstawie art. 105 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego.

W świetle treści przepisów rozporządzenia z 27 sierpnia 2013 r. należy uznać, że czynnością, która powinna spowodować wszczęcie postępowania w sprawie przyznania równoważnika pieniężnego za remont lokalu, będzie złożenie oświadczenia mieszkaniowego. Powinno ono zawierać informacje zgodne z prawdą i podlega aktualizacji. Złożenie oświadczenia mieszkaniowego zawierającego nieprawdziwe dane i uzyskanie na tej podstawie korzyści majątkowej w postaci wypłaty równoważnika za remont lokalu może stanowić podstawę do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego, a także do wszczęcia postępowania karnego w kierunku art. 271 i art. 286 Kodeksu karnego.

Organ (właściwy komendant Policji) wydaje decyzję po zweryfikowaniu, czy policjant spełnia przesłanki pozytywne i jednocześnie czy nie zachodzą przeszkody określone w § 2 pkt 1 i 2 rozporządzenia. W świetle aktualnego orzecznictwa decyzja o przyznaniu równoważnika pieniężnego za remont lokalu potwierdza jedynie prawo policjanta do równoważnika od daty spełnienia przez policjanta przesłanek pozytywnych, tj. ma charakter *stricte* deklaratoryjny (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 24 sierpnia 2020 r. I OSK 3285/19 www.orzeczenia.nsa.gov.pl).

PRZEDAWNIE

Przyjęcie przez sądy administracyjne koncepcji deklaratoryjności decyzji dotyczącej równoważnika za remont lokalu rodzi doniosłe skutki prawne w kwestii temporalności żądania realizacji tego prawa. Zgodnie z art. 107 ust. 1 ustawy o Policji roszczenia z tytułu prawa do uposażenia i innych świadczeń oraz należności pieniężnych ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. Złożenie oświadczenia mieszkaniowego przerywa bieg terminu przedawnienia.

COFNIĘCIE RÓWNOWAŻNIKA I ZARZĄDZENIE JEGO ZWROTU

Zgodnie z przepisem § 6 rozporządzenia z 27 sierpnia 2013 r. organ wydaje decyzję o cofnięciu równoważnika pieniężnego za remont zajmowanego lokalu mieszkalnego, jeżeli policjant przestał spełniać pozytywne przesłanki lub uległy zmianie jego uprawnienia do liczby norm zaludnienia. Zgodnie z treścią § 7 pkt 1 i 2 rozporządzenia decyzję o zwrocie równoważnika za remont lokalu wydaje się, gdy policjant pobrał go nienależnie na skutek zaniechania obowiązku powiadomienia o istotnych zmianach mających wpływ na ustalenie prawa do równoważnika lub podania nieprawdy w oświadczeniu mieszkaniowym i uprawnienienia się decyzji stwierdzającej nieważność decyzji o przyznaniu równoważnika.

ADAM PARDA

radca prawny w Biurze Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP

Kontynuacja artykułów o pierwszej pomocy. We współpracy z Sekcją Ochrony Pracy KGP funkcjonariusze, którzy są ratownikami medycznymi koordynującymi zagadnienia z zakresu ratownictwa medycznego w poszczególnych jednostkach Policji, przybliżają różne sytuacje zagrażające zdrowiu, a nawet życiu, w których mogą uczestniczyć policjanci.



P I E S S Ł U Ż B O W Y

P I E R W S Z A P O M O C , c.z. 2



W przypadku NZK wykonujemy 30 uciśnień, dobierając technikę oraz siłę ucisku do wielkości psa



Jeżeli mamy worek Ambu, prowadzimy 10 oddechów na minutę

Teoria to podstawa w ratownictwie medycznym, w przypadku pomocy psom niezbędne jest skonfrontowanie jej z praktyką podczas warsztatów.

RANY KŁUTE I POSTRZAŁOWE KŁATKI PIERSIOWEJ, ODMA PRĘŻNA

W przypadku wszystkich otwartych lub ssących ran klatki piersiowej należy interweniować natychmiast. W pierwszym momencie przykładamy ściśle do rany rękawiczkę, a następnie zakładamy opatrunek okluzyjny. Skracamy sierść psa w okolicach rany, pozostawiając jej niewielką ilość nad skórą. Odsłoniemy w ten sposób ranę, a ponadto uzyskamy lepszą stabilizację i szczelność opatrunku okluzyjnego. Jeżeli nie dysponujemy specjalnym opatrunkiem okluzyjnym, stosujemy improwizowany opatrunek z materiału nieprzepuszczającego powietrza. Oklejamy go ściśle plastrem z czterech stron lub zabezpieczamy bandażem, obwiązując go wokół klatki piersiowej.

Omawiając urazy klatki piersiowej, nie sposób pominąć odmy prężnej. Możemy podejrzewać jej obecność u psa, jeżeli wystąpiły następujące okoliczności i objawy:

- ✗ uraz tułowia lub pierwotny uraz wybuchowy;
- ✗ ciężka lub postępująca niewydolność oddechowa;
- ✗ zauważalnie szybszy oddech;
- ✗ szybkie, płytkie, restrykcyjne oddychanie z otwartym pyskiem;
- ✗ znacznie ściszone dźwięki lub ich całkowity zanik po jednej lub obydwu stronach (w przypadku osłuchania klatki piersiowej);

- ✗ wstrząs krążeniowy;
 - ✗ urazowe zatrzymanie krążenia, bez ewidentnych widocznych śmiertelnych ran.
- Objawy niewydolności oddechowej u psa mogą się przejawiać następująco:
- ✗ pies jest niespokojny, nie chce lub nie może się położyć;
 - ✗ pozycja statywu (opisywana przy zarządzaniu drogami oddechowymi);
 - ✗ dyssynchroniczny wzorzec oddychania (brzuch i klatka piersiowa poruszają się w przeciwnych kierunkach podczas wdechu);
 - ✗ minimalne wychylenie klatki piersiowej ze wzmożonym oddychaniem brzuszynym;
 - ✗ brak reakcji na podstawowe polecenia, niechęć do ruchu;
 - ✗ dziąsła sinicowe.

W przypadku braku szybkiego leczenia odma prężna może się rozwinąć w niewydolność oddechową, wstrząs krążeniowy i urazowe zatrzymanie krążenia. Niestety, nie będąc wykwalifikowanym personelem, nie mamy możliwości odbarczenia odmy, zatem jedyny ratunek to jak najszybszy transport psa do weterynarza.

zdj. autor

NIWYDOLNOŚĆ KRAŻENIOWO-ODDECHOWA

Resuscytacja krążeniowo-oddechowa w przypadku urazu penetrującego, a także w środowisku taktycznym lub niebezpiecznym dla ofiar wybuchu, które nie mają pulsu, oddechu i innych oznak życiowych, bardzo rzadko kończy się powodzeniem.

W przypadku psów służbowych będziemy mieć do czynienia głównie z owczarkami niemieckimi, belgijskimi i holenderskimi. Przedział wagowy będzie się wahać od 30 kg do 45 kg, klatka piersiowa regularna, co pozwala na określenie algorytmu postępowania w przypadku NZK.

Po dokonaniu kontroli parametrów życiowych i uzyskaniu informacji zwrotnej, że doszło do NZK, prowadzimy resuscytację krążeniowo-oddechową według algorytmu 30/2 lub 10 workiem Ambu, w cyklu dwuminutowym:

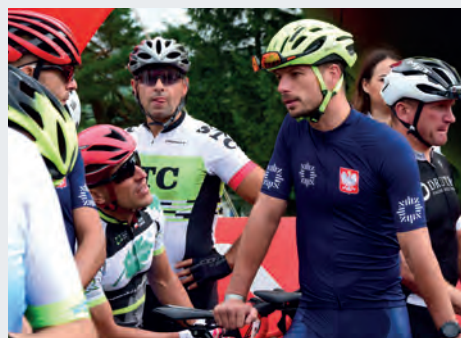
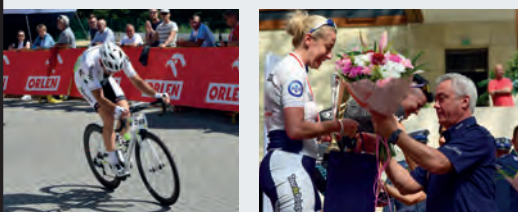
- ✗ udrażniamy drogi oddechowe psa;
- ✗ układamy dłonie na środku klatki piersiowej;
- ✗ wykonujemy 30 uciśnień, dobierając technikę ucisku (jedną ręką lub oburącz) oraz siłę do wielkości psa;
- ✗ wykonujemy dwa wdechy, zamykając pysk psa i wdmuchując powietrze przez nos;
- ✗ jeżeli mamy worek Ambu, prowadzimy 10 oddechów na minutę;
- ✗ po przywróceniu funkcji życiowych niezwłocznie transportujemy psa do weterynarza.

Bez względu na jakość i efekt prowadzonych przez nas czynności ratunkowych, musimy pamiętać, że niezwłocznie należy zapewnić urazowemu psu opiekę weterynaryjną.

asp. szt. TOMASZ STĘPIEŃ

kierownik Ogniwa Przewodników Psów Służbowych w KMP we Wrocławiu, instruktor ratownictwa pola walki, instruktor pierwszej pomocy, posiada uprawnienia ratownika weterynaryjnego

REKLAMA



zdj. Bartosz Wilk

10 sierpnia w Arłamowie, w ramach wyścigu ORLEN Tour de Pologne Amatorów Memoriał Ryszarda Szurkowskiego, rozegrano Górskie Mistrzostwa Polski Policji w Kolarstwie Szosowym o Puchar Komendanta Głównego Policji. Impreza dla miłośników dwóch kółek towarzyszyła profesjonalnej rywalizacji.

Trasa licząca 75 km zaczynała się i kończyła w Arłamowie w powiecie bieszczadzkim. Były liczne podjazdy, zjazdy i odcinki płaskie, trzeba było więc wykazać się dużą wszechstronnością. Na starcie stanęło prawie 2000 kolarzy, wśród nich 60 reprezentujących Policję.

Górskie Mistrzostwa Policji w Kolarstwie Szosowym wygrał Krzysztof Parma z KPP w Stalowej Woli. Drugie miejsce wywalczył Adrian Stempniak z OPP w Poznaniu, a trzecie Artur Wojtowicz z KPP w Sanoku. Wśród pań najszybsza była Monika Mazur z KMP w Zamościu. Druga na mecie zameldowała się Anna Kędra z KPP w Krasnymstawie, a za nią przyjechała Ewa Armata z KMP w Krośnie. Drużynowo reprezentacja Policji uplasowała się wśród wszystkich amatorskich drużyn na czwartym miejscu. W tym roku Komendant Główny Policji nie brał udziału w wyścigu. Podczas ceremonii dekoracji zwycięzców reprezentował go komendant wojewódzki Policji w Rzeszowie insp. Dariusz Matusiak, który wraz z dyrektorem Tour de Pologne Amatorów Elżbietą Lang wręczył kolarzom puchary.

Podczas całego wyścigu funkcjonariusze Policji pełnili także służbę, pilotowali peleton i zapewniali sprawny przebieg imprezy.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

MEDAL XVI LETNICH IGRZYSK PARAOLIMPIJSKICH W TOKIO

Justyna Kozdryk zdobyła brązowy medal w podnoszeniu ciężarów na igrzyskach paraolimpijskich w Tokio. W kategorii do 45 kg wycisnęła 101 kg.

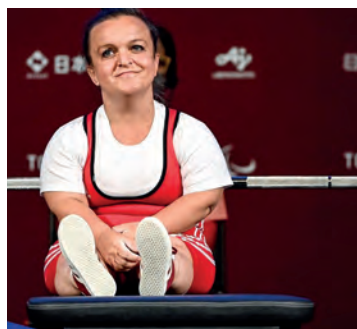
Jest pracownikiem Policji w Wydziale Ruchu Drogowego KPP w Grójcu, a o jej sukcesach wielokrotnie pisaliśmy na łamach naszego miesięcznika.

Sztangistka ma już w swoim dorobku medal igrzysk paraolimpijskich. W 2008 r. była druga w zawodach w Pekinie.

W Tokio, podczas pierwszej próby czwartkowego konkursu, podniosła 93 kg, w drugiej skutecznie zaatakowała 95 kg. W trzeciej natomiast podniosła sztangę ważącą 101 kg, co dało jej awans na trzecią pozycję w stawce.

Serdecznie gratulujemy sportowego sukcesu i czekamy na kolejne!

KWP z s. w Radomiu / oprac. AKK



zdj. Polski Związek Paraolimpijski

WETERANI RP UCZCILI PAMIĘĆ POWSTAŃCÓW



zdj. z archiwum weteranów

Członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Weteranów Działań poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej wzięli udział w dwóch imprezach sportowych upamiętniających Powstanie Warszawskie.

1 sierpnia br. wystartowali, zresztą już po raz drugi, w Ultramaratonie Powstańca 1944–2021, który organizuje podwarszawska gmina Wieliszew. Na imprezie pod patronatem Muzeum Powstania Warszawskiego do pokonania była trasa licząca 63 km; dystans nawiązywał do 63 dni trwania zbrojnego zrywu w stolicy. Weterani RP

wystawili dwie sztafety dwuosobowe i jedną siedmioosobową. Zespół w składzie: nadkom. w st. spocz. Paweł Mak i podinsp. Maciej Wojciechowski zajął pierwsze miejsce wśród sztafet mundurowych, co dało mu ósme miejsce w kategorii OPEN. Druga dwójka uplasowała się na dziesiątej pozycji w kategorii sztafet mundurowych. Zespół siedmioosobowy zajął 12. miejsce wśród grup mundurowych. Uczestnicy misji pokojowych i stabilizacyjnych ze służb podległych resortowi spraw wewnętrznych oraz ich sympatycy wystąpili w biegu jak zwykle w koszulkach z nadrukiem „Weterani RP”, krzewiąc w ten sposób ideę integracji i szacunku dla całego środowiska „misjantów”.

Tydzień po wieliszewskim ultramaratonie weterani stanęli na starcie 30. Biegu Powstania Warszawskiego. W tym roku dodano do licznych kategorii także klasyfikację „weteran”, w której pierwsze trzy miejsca zajęli kolejno: Robert Suchy, Paweł Makarowski i Grzegorz Janaszek. W klasyfikacji „Policja” organizatorzy na pierwszych trzech miejscach wymieniają: Monikę Nawrat, Krzysztofa Biedrzyckiego i Wojciecha Niedziółkę.

P. O. S. T.

KOLARSKI RAJD DLA FUNDACJI – trwa internetowa aukcja!

Już po raz drugi pasjonaci kolarstwa z garnizonu olsztyńskiego zorganizowali Rajd Rowerowy Granicami Warmii i Mazur Wspierający Dzieci i Wdowy po Poległych Policjantach. To ze wszech miar godna nasładowania forma uczczenia Święta Policji, a przede wszystkim poległych na służbie funkcjonariuszy. Kolarze wyruszyli w piątek 23 lipca br. sprzed siedziby KWP w Olsztynie, by po przejechaniu ponad 830 km zameldować się w tym samym miejscu w poniedziałek

26 lipca. W ciągu czterech dni policyjni cykliści objeżdżali region dookoła, zbierając w mijanych po drodze jednostkach Policji datki na Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. W czasie kolarskiej wyprawy udało się zgromadzić ponad 16 tys. zł, ale to nie koniec przedsięwzięcia. Uczestnicy zamierzają z kwestą odwiedzić te komendy garnizonu, które nie znalazły się na trasie mundurowego peletonu. Akcję może wspomóc każdy, gdyż do 11 listopada br. trwa internetowa aukcja, na której można wylicytować kolarskie gadzety, m.in.: koszulki Tour de Pologne oraz książki Czesława Langa.



Skanując QR kod, dołączysz do licytacji

P. O. S. T.

MARTWY CIĄG

Jedną z konkurencji w trójbójcu siłowym jest martwy ciąg, który rozgrywany bywa często jako osobna dyscyplina. Jest to jedno z podstawowych ćwiczeń kulturowych kształtujących sylwetkę, wyrabiających mięśnie grzbietu, a także nóg i pośladków. Polega na



zdj. z archiwum mistrzów

podniesieniu z podłoża sztangi do momentu całkowitego wyprost nóg i pleców. W zawodach chodzi oczywiście o uniesienie jak największego ciężaru.

Pod koniec czerwca w stolicy Dolnego Śląska odbyły się III Otwarte Mistrzostwa Polski w Martwym Ciągu RAW

Federacji WPC Polska Wrocław 2021, w ramach których rozegrano I Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Martwym Ciągu RAW Wrocław 2021. Wśród startujących znaleźli się także policjanci. W mundurowej rywalizacji Sabina Oleksy z KP II w Opolu zajęła w kategorii 60+ kg drugie miejsce, dźwigając 110 kg. Policjantce przyznano także pierwsze miejsce w rywalizacji „Woman Sub Master”.

Wśród panów Paweł Piskorz z KWP w Olsztynie, który uniósł sztangę ważącą 300 kg, zajął drugie miejsce w kategorii 125+ kg. Tym wynikiem zdobył jednocześnie trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski RAW Federacji WPC Polska w kategorii –140 kg.

Przemysław Kawczyński z OPP w Olsztynie z wynikiem 262,5 kg zdobył pierwsze miejsce w kategorii –82,5 kg, co po przeliczeniu punktów dało mu trzecie miejsce wśród startujących przedstawicieli służb mundurowych w kategorii senior oraz wicemistrzostwo Polski RAW Federacji WPC Polska.

P. O. S. T.

MISTRZOSTWA W PODCIĄGANIU

W ostatnim czasie odbyły się dwie imprezy, w których trzeba było zmierzyć się z grawitacją, pokazując siłę swych ramion. 27 czerwca Radzyń Podlaski gościł uczestników IX Mistrzostw Polski w Podciąganiu na Drażku. Zawody, rozgrywane w przestrzeni miejskiej na placu Wolności, swoim patronatem objęli: komendant wojewódzki Policji w Lublinie, komendant powiatowy Policji w Radzynie Podlaskiej oraz starosta radzyński i burmistrz Radzyna Podlaskiego. Do rywalizacji zgłosiło się 50 zawodników, którzy startowali w trzech konkurencjach. Podobnie jak rok temu, bezkonkurencyjni okazali się funkcjonariusze z OPP w Katowicach – Adam Biedziak, Mateusz Ciesielski i Wojciech Obtutowicz, którzy wygrali nie tylko drużynową rywalizację służb mundurowych, ale także klasyfikację OPEN. Razem wykonali 934 powtórzenia, wyprzedzając w OPEN drugi zespół o 151 podciągnięć. Adam Biedziak, wykonując 340 powtórzeń we wszystkich bojach drabinkowych, zajął wśród startujących pierwsze miejsce. Drugie wywalczył Kacper Panaś (337 podciągnięć), a trzecie – Mateusz Ciesielski (335). Wśród kobiet triumfowała Oliwia Róg (93 podciągnięcia). Rywalizację pań w konkurencji przysiadów z dwudziestokilogramową kamizelką w czasie dwóch minut wygrała Alicja Trykacz (100). W pompkach na komendę najlepszy okazał się Kacper Panaś, który zrobił ich 250.

IV Mistrzostwa Policji w Podciąganiu na Drażku o Puchar Przewodniczącego Zarządu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej – KKOP przy KWP w Poznaniu rozegrano natomiast 3 sierpnia w stolicy Wielkopolski. Do zmagania stanęło 18 zawodników z trzech garnizonów. Pierwsze miejsce zajął Adrian Rezlerski z KPP w Żarach (53 powtórzenia), drugie – Michał Ostaszewski z KWP w Gorzowie Wielkopolskim (52), a trzecie – Jakub Tim z KWP w Poznaniu (45). Rywalizację pań wygrała Agnieszka Sowińska z KP Poznań Wilda (21).

P. O. S. T.

WYDAWNICTWA

HISTORYCZNE

W okolicach Święta Policji ukazały się trzy pozycje wydawnicze sygnowane przez Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP, które przybliżają ciągle mało znane dzieje naszej formacji. Jubileusz stulecia powołania Policji Państwowej sprzed dwóch lat zaowocował powstaniem licznych opracowań o służbach strzegących porządku w Polsce na przestrzeni wieku. Wydano wtedy także monografie poszczególnych jednostek, pozycje dokumentujące i przybliżające martyrologię przedwojennych policjantów. Dziś chcielibyśmy przedstawić trzy pozycje, które trafiły do redakcji z Biura Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP.

Pierwszą z nich są „Moje wspomnienia policyjne” autorstwa nadinsp. Henryka Wardęskiego. I tu pierwsza ważna uwaga – stopień nadinspektora przed wojną nie był szarżą generalską. Jedy- nym stopniem generalskim w Policji Państwowej był generalny inspektor – jednogwiazdkowy generał.

Henryk Wardęski, będąc w Policji Państwowej do 1929 r., dosłużył się stopnia nadinspektora. Zaczynał jeszcze w Straży Obywatelskiej w Warszawie, konkretnie w I Komisariacie, uło- kowanym w dawnym cyrkule rosyjskim koło kościoła Świętego Krzyża na Trakcie Królewskim. Henryk Wardęski dość lapidar- nie, acz przejrzysto i w sposób chronologiczny opisuje pierw- sze lata kształtowania się służb porządku – najpierw podczas I wojny światowej, potem w okresie odzyskiwania przez Polskę niepodległości i jej walki o granice. Za swoje zaangażowanie w służbę otrzymał po utworzeniu Policji Państwowej stanowi- sko komendanta PP Okręgu I Warszawskiego, czyli przekładając na dzisiejsze – został komendantem wojewódzkim. Po trzech

latach dostał awans do Ko- mendy Głównej PP i tu nie- stety policyjne wspomnienia się urywają. A szkoda, bo od 1922 r. do 1929 r. Henryk Wardęski był zastępcą trzech kolejnych szefów policji.

Książka jest reprintem wy- dania z 1926 r. Jej autor po odejściu ze służby wrócił do zawodu prawniczego, prowa- dził m.in. kancelarię notarial- ną w Łodzi i Piotrkowie. Zmarł w 1951 r. Swego czasu opi- sywaliśmy na naszych łamach postać Henryka Wardęskie- go, zainteresowanie lokalnych działaczy w Piotrkowie Trybu- nalskim jego grobem i dopro- wadzenie do odnowienia go.

ZWIERZĘTA W SŁUŻBIE

W lipcu ukazał się też pierwszy numer nowego periodyku pod nazwą „Zeszyty Historyczne”. Hasło na winiecie „Współczesność – Tradycja – Przeszłość” w połączeniu z tytułem zdradza, co będzie się składać się na jego zawartość. Pierwszy numer w całości poświęcony jest zwierzętom w policyjnej służbie.

Na 85 stronach można w skondensowany sposób prześledzić dzieje współpracy „naszych braci mniejszych” z policjantami. W ujęciu historycznym to nie tylko psy i konie, ale także... gołębie, które ponoć były pierwszymi zwierzętami udomowionymi przez czło- wieka. Ptaki były wykorzystywane jako „latające środki łączności” w wojsku. W policji, wraz z rozwojem telefonii, ich rola była mar- ginalizowana, choć początkowo gołębie zapewniały łączność mię- dzy jednostkami, np. na Kresach. Cały czas przeprowadzano jednak szkolenia i uczulano funkcjonariuszy służby śledczej na możliwość wykorzystania gołębi pocztowych przez dywersantów i szpiegów.

W „Zeszytach Historycznych” można się również zapoznać z dziejami Zakładu Kynologii Policyjnej w Sułkowicach, której załącz-

kiem była Szkoła Przewod- ników i Tresury Psów Mili- cyjnych utworzona w 1945 r. w Junikowie, a następnie placówka w Centrum Wy- szkolenia MO w Słupsku, gdzie początkowo wykładali nawet przedwojenni poli- cjanci, specjaliści od pra- cy ze zwierzętami, których pozbyto się, gdy przekazali swoją wiedzę kolejnym kur- santom.

Trzeci duży materiał po- święcono Oddziałowi Kon- nemu Policji Państwowej Komendy Kraków-Miasto w latach 1919–1938.

LOTNICTWO POLICJI

Ostatnia pozycja „Lotnictwo Policji, czyli... o «granatowych pilotach» i «niebieskim lotnictwie» – szkic historyczny” autorstwa Andrzeja Olejko i Krzysztofa Musielaka przybliży w roku jubileuszu dzieje wyko- rzystania przez naszą formację „machin latających”. Szkic daje wiedzę w pigułce na temat policyjnych lotników. Także tę, że po stworzeniu w 1931 r. Referatu Lotnictwa w Wydziale I Ogólnym Komendy Głównej Policji Państwowej i przeszkoleniu w Byd- goszczy pierwszych policyjnych pilotów w ogóle ich nie wykorzystano w podniebnej służbie. Przez cały okres międzywojenny nie powstała żadna jednostka lotnicza w Policji Państwowej, choć stróże prawa byli stałym elementem krajobrazu ówczesnych portów lotniczych. Pilnowali porządku i dbali o bez- pieczeństwo.

W szkicu o lotnictwie można poznać tak- że realne policyjne działania prowadzone za pomocą statków powietrznych, które naj- pierw realizowane były na bazie śmigłow- ców pod znakami MSW, a potem, już jako samodzielne, pełnoprawne lotnictwo Policji.

PAWEŁ OSTASZEWSKI



/ MIESIĘCZNIK / KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

ADRES REDAKCJI:

02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67
www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl
łączność z czytelnikami: gazeta.listy@policja.gov.pl

/ Sekretariat: Sandra Choromańska

gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)

/ Redaktor naczelny: insp. dr Mariusz Ciarka
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)

/ Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Maciejczak
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-161-26)

/ Sekretarz redakcji: Anna Krupecka-Krupińska
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl (47 72-161-32)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Chyliński
andrzej.chylinski1@policja.gov.pl, Klaudiusz Kryczka,
Paweł Ostaszewski, Izabela Pajdała-Kusińska, Elżbieta Sitek
adresy e-mail pracowników redakcji:
imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

/ Konsultacja historyczna:

podinsp. Krzysztof Musielak, dyrektor BEH-MP KGP

/ Dział foto: Jacek Herok, jacek.herok@policja.gov.pl (47 72-114-79)

/ Reklama: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

/ Studio graficzne:

Edyta Banach-Rudzik, edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl,
Wioleta Kaczańska, wioleta.kaczanska@policja.gov.pl (47 72-135-46)

/ Korekta: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

/ Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (47 72-160-86)

/ Rada Programowa Czasopism Policyjnych

Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, Komendant Główny Policji
/ Prof. zw. dr hab. Brunon Holyst / Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński
/ Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik / Prof. zw. dr hab. Andrzej Balandynowicz
/ Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk / Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek
/ Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski / Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski
/ Prof. zw. dr hab. Zbyszek Melosik / Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz
/ Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka / Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski
/ Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski / Prof. AIK dr hab. Witold Mazurek
/ Insp. dr hab. Iwona Klonowska, komendant rektor WSPol.
/ Mł. insp. Anna Kędzierzawska, naczelnik WPP BKS KGP

DRUK I OPRAWA: ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.

Numer zamknięto: 8.09.2021 r.

ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ:

Redakcja Czasopisma „Gazeta Policyjna”
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa, tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26,
faks 47 72-168-67, e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
Cena prenumeraty rocznej miesięcznika „Gazeta Policyjna” – 36 zł,
Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP. Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu
wystawianej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu
przez Zamawiającego wpłaty na konto:
Komenda Główna Policji ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP O/O Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000
W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Gazeta Policyjna”.
Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego
i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych
do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich
lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej.
Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam. Za treść zamieszczonych reklam,
ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej
dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

BOA

PRZYGOTOWALIŚMY
DLA WAS NOWE
TAPETY – TYM RAZEM
POŚWIĘCONE 45-LECIU
CENTRALNEGO
PODODZIAŁU
KONTRTERRORYSTYCZNEGO
POLICJI „BOA”.



QR kod do strony

MATERIAŁY ZNAJDZIECIE:

- na naszej stronie internetowej w www.policja.pl (QR kod obok)
- na naszym profilu na Instagramie (@policja_kgp) w zakładce wyróżnione dostępna jest wersja na smartfony
- na naszym profilu na Facebooku (@policjaPL)

Zapraszamy do #JestAkcja

